

Tadeusz Sucharski

Uniwersytet Pomorski w Słupsku

ORCID: 0000-0002-4342-3519

Rosja w „Wiadomościach” (1946–1953). Spory i dyskusje publicystów

W LATACH STALINOWSKIEJ „REAKCJI”

Pierwszy numer „Wiadomości” wznowionych na emigracyjnym „bruku londyńskim” otwierał felieton Zygmunta Nowakowskiego pod jawnie nieemigracyjnym tytułem „A to Polska właśnie”. Szukając odpowiedzi na pytanie: „dlaczego nie wracamy?”, autor z nieskrywanym rozżaleniem „historiozoficznym” przemycił *implicite* fundamentalną przyczynę uchodźczych decyzji:

Krok jeden dzielił Rosję od tego, by weszła w obręb promieniowania wolności polskiej z początkiem XVII w. Z owych czasów datują się pierwsze przywileje ograniczające władzę cara. Statut litewski z r. 1588 dacy moskiewscy przepisywali kawałkami [...]. Jeszcze po pierwszym rozbiórze wolność polska, polska idea demokratyczna promieniuje na Rosję. Jeszcze w czasach Aleksandra I. Jeszcze na przekór reakcji mikołajewskiej grają w Rosji echa polskie¹.

„Wolności polskiej” przeciwstawił Nowakowski „reakcję” moskiewską, która, niezależnie od jej dookreślenia w konkretnym momencie historycz-

¹ Z. Nowakowski, „A to Polska właśnie”, „Wiadomości” 1946, nr 1, s. 1.

nym („mikołajewska”, „stalinowska”), urastała w jego ujęciu do metonimii opresji, terroru, zniewolenia. Felieton miał z pewnością charakter „programowy”, autor wyrażał w nim przecież nie tylko swoje uczucia: „na- leżymy do pewnej sumy wartości doczesnych i nieśmiertelnych, które, wzięte razem, zwą się Polską”. Konsekwentne „my”, pryncypialna liczba mnoga w całości artykułu nie miała zabarwienia li tylko retorycznego *plu- ralis maiestatis*. Nowakowski pisał w imieniu „wszystkich” – „niezłomnych i nieprzejednanych”² emigrantów, twardo broniących polskich imponde- rabilów promieniujących na świat. I na Rosję – kiedyś...

Podskórnym nurtem tego żalobnego *credo* narodowego sączy się re- fleksja, jak inaczej potoczyłyby się losy Polski, Rosji, Europy, świata... Za anaforyczną partykułą „jeszcze” trzeba bowiem widzieć raczej spójnik „gdyby”. Spójnik, w którym zamyka się jedyna, i gorzka, pociecha prze- granych: „gdyby” wschodni sąsiad poszedł szlakiem wskazanym przez Rzeczpospolitą... Przywoływanie w rzeczywistości pojałtańskiej, w świe- cie zniewolenia totalitarnego statutów litewskich z wieku XVII i „obciąża- nie” Rosji za „niewłaściwie” obrany kurs polityczno-ustrojowy wzruszało pewnie wygnańców znad Wisły, Niemna, Dniestru. Ale także przejmująco obnażało ich bezradność i bezsilność, próżne szukanie konsolacji, ucieszenie nad Tamizą, Hudsonem bądź Potomakiem tęsknoty za „rzeką daleką”³. Był to wszakże jeden z głównych „biegunów”, wokół którego koncentrowały się „tematy” rosyjskie w tygodniku: wierność wartościom polskim (tożsa- mym z uniwersalnymi) przeciwstawianym, w duchu „najszlachetniejszego szowinizmu”⁴, „reakcyjnym” antywartościom rosyjskim, czasem przez nie- których autorów uwspółcześnianym, wpisywanym w ówczesne realia po- lityczne. Większość jednak piszących w „Wiadomościach” nie tyle je igno- rowała, ile patrzyła na Rosję/ZSRS przez pryzmat „reakcji”, co oznaczało przyjęcie swego rodzaju *continuum* w oglądzie wielkiego sąsiada. W reflek- sji nad miejscem „problemu rosyjskiego” w londyńskim tygodniku trzeba

² To aluzja do tytułu książki R. Habielskiego, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wia- domości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.

³ K. Wierzyński, *Wisła i wyspa*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wyb., oprac., wstęp K. Dybciak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 468.

⁴ Z. Nowakowski, „A to Polska właśnie”...

jednak przeciwstawić się owej a-chronicznej perspektywie i „aksjologii” bagatelizującej rzeczywistość. Konieczne jest więc nie tylko porzucenie łatwej kategorii „odwiecznej Rosji”, ale także uwzględnienie zmieniającego się kontekstu historycznego, polityczno-społecznego. „Wiadomości” towarzyszyły przecież „instalowaniu” i rozprzestrzenianiu się sowieckiego komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (i świecie), ale również kolejnym próbom jego odrzucenia. Nie doczekały upadku systemu, aczkolwiek ostatni ich numer z kwietnia 1981 r. ukazał się w momencie, który stwarzał realne nadzieje na jego klęskę w Polsce. Najważniejsze jednakże w namyśle nad miejscem, rolą, lecz także ewolucją problematyki rosyjsko-sowieckiej w tygodniku londyńskim zdaje się uwzględnienie transformacji wewnątrz-sowieckich, zmiany kremlowskich genseków oraz wszelkich mutacji ich zaborczej polityki. W dużym bowiem stopniu determinowały one klimat tekstów publikowanych w „Wiadomościach”.

Terminus a quo refleksji stanowi, oczywiście, pierwszy powojenny numer tygodnika z przywołanym na wstępie felietonem Nowakowskiego. Trudniejsze wydaje się przyjęcie cezury końcowej tego okresu⁵. Mógłby to być czerwiec roku 1950, początek wojny koreańskiej, w której wielu emigrantów widziało spełnienie nadziei na militarny konflikt światowy⁶, przywracający porządek świata, przede wszystkim granice Polski sprzed drugiej wojny światowej. Próba sił dwóch systemów z pewnością zajmowała niemało uwagi publicystów, trudno jednak odnaleźć w ich refleksjach istotne elementy przełomowe w widzeniu ZSRS. Wydarzeniem zmieniającym perspektywę stała się natomiast śmierć Stalina. I ta właśnie data powinna stanowić *terminus ad quem*. Kilka tygodni wcześniej w rubryce *Silva rerum* Mieczysław Grydzewski wynotował słowa Roberta Bruce’a Lockharta z książki *My Europe*, która najpełniej unaocznia znaczenie genseka: „W r. 1938 Stalin był jedynym panem Sowietów. Zwycięstwo armii czerwonej [sic!] w r. 1945 przeobraziło go w półboga [...]. Trzeba sięgnąć do cza-

⁵ R. Habielski w próbie speriodyzowania dziejów „Wiadomości” wyszczególnia: dziesięciolecie 1945–1955, następnie 1957–1970, wreszcie 1970–1981.

⁶ W. A. Zbyszewski (*Korea*, „Wiadomości” 1950, nr 32/33 (227/228), s. 1) pisał: „Agresji w Korei przypadła rola Stichprobe, ballon d’essai”.

sów imperium rzymskiego, by znaleźć przykłady podobnego serwilizmu i podobnego bałwochwalstwa”⁷.

Na śmierć Stalina „Wiadomości” zareagowały, co może budzić duże zdziwienie, stosunkowo późno. Pierwsza wzmianka pojawiła się bowiem dopiero 29 marca 1953 r., a więc ponad trzy tygodnie po oficjalnym komunikacie sowieckim o zgonie (i niemal dokładnie siedem lat po wydaniu pierwszego numeru tygodnika). Pojawiła się, co szczególne, niemal mimochodem, jako jeden z tematów rubryki *Silva rerum*, w refleksji nad możliwymi zmianami w polityce Zachodu po śmierci genseka. Wcześniej Redaktor nie zamieścił w piśmie nawet krótkiej informacji o odejściu „półboga”, nie dokonał żadnych zmian w opublikowanych (i przygotowanych wcześniej) tekstach. Czytelnik „Wiadomości” jeszcze kilkanaście dni po śmierci Stalina w rubryce *Sprawy rosyjskie* „obcował” niemal z ciągle żywym Josifem Wissarionowiczem. Tygodnikowe „rozliczanie się” ze Stalinem rozpoczęła Pandora we *Wspomnieniu o drogim zmarłym* znamiennymi słowami: „Vivit Catillina, żył Stalin. I już nie żyje”⁸. Ważniejsze jednak znaczenie trzeba przyznać artykułowi Stanisława Mackiewicza *Towarzysz Anna Mikołajenko*, ponieważ jest on znaczący z wielu względów. Napisał go przecież autor jednej z najważniejszych (i najwcześniejszych) w dwudziestolecu książek o Sowietach. W *Mysli w obcęgach*, zaledwie po kilku tygodniach pobytu w Sowdepji, Mackiewicz przenikliwie skonstatował „religijny charakter bolszewizmu”⁹. Dwadzieścia lat później przyszło mu „zaanonsować” koniec epoki kultu. Temu anonsowi towarzyszyła przepowiednia „najwięk-

⁷ [Grydzewski M.], *Stalin: kontrrewolucjonista* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1953, nr 6 (358), s. 5. Podobnie pisał Theates (właśc. W. Weintraub) (*Wśród czasopism*, „Wiadomości” 1950, nr 4 (199), s. 3), omawiając artykuł Izaaka Deutschera o „orgii kultu bohatera”, rozwoju legendy Stalina, który z „najsłabszego ucznia Lenina” w latach 20., poprzez „nieomylnego wodza” w następnym dziesięcioleciu, stał się „inicjatorem i protektorem demokracji ludowej”.

⁸ Pandora (właśc. A. Pragier i/lub S. Zahorska), *Wspomnienie o drogim zmarłym* (w rubryce *Puszka*), „Wiadomości” 1953, nr 16 (368), s. 3.

⁹ S. Cat-Mackiewicz, *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Warszawa 1999, s. 56. Szerzej na temat książki Mackiewicza pisałem w szkicu „Czy można się odżywiać morfiną?”, czyli Stanisława Mackiewicza próba wglądu w „psychologię Sowietów” z rzutem oka na ostatnie dni caratu, [w:] *Na szlakach dwóch światów. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Hauzińskiemu*, red. A. Teterycz-Puzio, Słupsk 2016, s. 543–568.

szej w Rosji rewolucji pojęć”¹⁰, nowej epoki nie tylko w Związku Sowieckim, ale także w świecie. Bo, jak celnie podkreślał Mackiewicz, za Stalina Rosja była „największą kwestią globu; [...] zagadnieniem dla wszystkich kontynentów, wszystkich oceanów i mórz, wszystkich wysp”¹¹. Już na bardziej praktycznym poziomie Aleksander Weissberg-Cybulski, doskonale znający arkana stalinowskiej polityki¹², w śmierci genseka widział „wydarzenie, które dla historii rewolucji rosyjskiej ma znaczenie nie mniejsze niż powstanie pietrogradzkie w październiku 1917 i śmierć Lenina w styczniu 1924”. Albowiem „atak apoplektyczny, który powalił Stalina pod wieczór 1 marca 1953 r., położył kres totalnej dyktaturze w Związku Sowieckim”¹³.

Granice pierwszego okresu obecności problematyki rosyjsko-sowieckiej w tygodniku wyznaczają zatem felietony Nowakowskiego i S. Mackiewicza, a w nich zaskakujące cezury-diagnozy cywilizacyjno-polityczne. Od kraju, w którym cerkiewni słudzy przepisywali normy prawne potężnego sąsiada z zachodu, do imperium, będącego „największą kwestią globu”; od poszukiwania sposobów ograniczenia władzy monarchy (we wrogim kraju „złotej wolności”) do serwilistycznego bałwochwalstwa kremłowskiego półboga. Urastają one nie tylko do roli skondensowanej do maksimum wizji ewolucji państwa moskiewskiego i jego mieszkańców, ale także do *sui generis* synekdochy pisania o „sprawach rosyjskich” w londyńskim tygodniku. Cezury owe wytyczają jednocześnie bardzo szeroką przestrzeń problemów podejmowanych na łamach tygodnika.

Pierwsze siedem lat tematu rosyjskiego w „Wiadomościach” to pewnie najciekawszy i najobfitszy w doniosłe wypowiedzi okres w dziejach tygodnika. Rosja/Sowiety, stale obecna na łamach londyńskiego periodyku,

¹⁰ S. Mackiewicz, *Towarzysz Anna Mikołajenko*, „Wiadomości” 1953, nr 17 (369), s. 1.

¹¹ Tamże. A. Korczyński (*Kiedy Stalin umrze...*, „Wiadomości” 1950, nr 34 (229), s. 4) krytycznie skomentował książkę Curta Riessa *Stalin starb um vier Uhr morgens (Stalin zmarł o 4 rano)* z wizją Rosji sowieckiej, krajów Europy Środkowo-Wschodniej po śmierci Stalina. „Szkodliwość” wizji polega na tym, że w czasie, gdy „świat zachodni coraz bardziej zaczyna sobie uzmysławiać, że rozprawy z Rosją sowiecką nie uniknie, Riess proponuje bierne przyglądanie się rozwojowi wypadków w myśl tezy, że i tak śmierć Stalina wszystko załatwi”.

¹² A. Weissberg-Cybulski ujawnił je w fundamentalnej *Conspiracy of Silence*, London 1952; polskie wydanie pod tytułem *Wielka czystka* w przekładzie Adama Ciołkosza ukazało się nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu dopiero w roku 1967.

¹³ Tenże, *Rosja na rozdrożu*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1953, nr 19 (371), s. 1.

w pierwszym wszakże siedmioletnim, o czym świadczy częstotliwość publikowania materiałów rosyjskich, zajmuje miejsce absolutnie szczególne. Paradoksalnie jednak stała rubryka *Sprawy rosyjskie* pojawiła się dopiero pod koniec tego okresu, pierwszy raz zagościła w piśmie 28 lutego 1953 r., poprzedzając o tydzień śmierć Stalina. Trudno się dziwić takiemu znaczeniu problemu sowieckiego w tym okresie. To przecież czas decyzji o powrocie do Polski (wielu emigrantów wzdragało się przed użyciem tej nazwy dla Kraju pozostającego pod okupacją sowiecką) bądź pozostaniu na obczyźnie, za którą czaił się i którą uniemożliwiał „cień górala kremlowskiego”¹⁴. To czas szczególnie silnego, jeszcze „nieoswojonego” bólu z powodu utraty domu w „małej ojczyźnie” odebranej przez Sowiety, gniewu wywołanego drastyczną zmianą granic Drugiej Rzeczypospolitej¹⁵, strachu przed nowym ustrojem, wzmaganego pierwszymi publikacjami wspomnień ocalałych z „domu niewoli”. To wreszcie epoka, nie ulegajmy polonocentrycznemu zapamiętaniu, spotęgowanej refleksji nad diametralnie odmienną formułą życia, nad eksperymentem politycznym i antropologicznym, nad konsekwencjami etycznymi życia w świecie komunistycznym. Różnorodności problemowej wtórowała „wielogatunkowość” wypowiedzi. Fundamentalnym analizom politycznym, socjologicznym, historiozoficznym, etycznym, w których uczestniczyli najważniejsi emigracyjni publicyści (Józef Mackiewicz, Józef Łobodowski, Ryszard Wraga, Aleksander Bregman, Juliusz Mieroszewski, Adam Pragier, Stefania Zahorska, Stanisław Mackiewicz, Zygmunt Nowakowski, Barbara Toporska), towarzyszyły publikacje pierwszych fragmentów ważnych dzieł „polskich świadków GUŁagu”¹⁶. Ujawniały one może nawet przewidywane, ale przecież nieznanne oblicze „domu niewoli”, „niehumanitarnej ziemi”, „innego świata” sowieckiego. Zapowiadały jakby jednocześnie ważny nurt pisarstwa emigracyjnego. Na łamach tygodnika były drukowane w kolejnych odcinkach *Zapiski sowieckie*

¹⁴ O. Mandelsztam, *Żyjemy tu, nie czując pod stopami ziemi*, tłum. S. Barańczak, [w:] tegoż, *Późne wiersze*, Warszawa 1979, s. 31 (przedruk z wyd.: Londyn 1977).

¹⁵ O nowych granicach pisali: W. Żyliński, *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2; W. Komarnicki, *Lord Curzon o wschodnich granicach Polski*, „Wiadomości” 1948, nr 41 (132); ks. K. Kantak, *Linia Curzona czy linia Sazonowa*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255), s. 4.

¹⁶ Aluzja do tytułu książki I. Sariusz-Skąpskiej, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939-1989*, Kraków 1995.

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego¹⁷ oraz fragmenty kanonicznych dzieł: *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, *Bez ostatniego rozdziału* gen. Władysława Andersa, *Między sierpem a młotem* Wacława Grubińskiego, *Książki o Kołymie* Anatola Krakowieckiego, *Kolyma. Gold and Forced Labor in the USSR* Kazimierza Zamorskiego, powieści *Tyfus, teraz słowiki* Mariana Czuchnowskiego, *Tułaczycy dzieci* Weroniki Hort¹⁸, *Drogi powrotnej* Janusza Kowalewskiego. Tylko na łamach tygodnika pozostały niewydane książkowo fragmenty powieści *Pelagra* Michała Sambora (właśc. Michał Chmielowiec). Tu pojawiły się także ustępy *Sprawy Józefa Mosta* Herminii Naglerowej oraz zapisy przesłuchań więziennych, które książkowego wydania doczekały dopiero po śmierci autorki (*Kazachstańskie noce*). Generał Wacław Przeździecki ujawniał próby skaptowania go przez Berię do tworzenia polskich dywizji pod dowództwem sowieckim. Stanisław Lubodziecki przybliżył codzienność internowanych w obozie kozielskim, ksiądz Kamil Kantak griazowieckim, Seweryn Ehrlich starobielskim, a potem w kolejnych obrazkach opisywał codzienność żołnierzy armii gen. Andersa. Bardzo dużo miejsca zajmowały teksty katyńskie: Stanisław Stroński omówił i streścił główne wątki z książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*; o „tajemniczym dossier”, o głównym świadku zbrodni i jego „tajemniczej śmierci”¹⁹ pisał J. Mackiewicz; Ferdynand Goetel ujawniał szczegóły wizji lokalnej; Janusz Laskowski opublikował fragment nigdy niewydanej „katyńskiej” książki *Sabat na Kozłim Wzgórzu*; Andrzej Borowicz z bolesną ironią przekonywał

¹⁷ Pierwszy fragment zatytułowany *Zabójca Stalina*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69), s. 1. Po dwóch latach, od 2 października 1949 r., publikowane były w odstępach dwutygodniowych, zgodnie z informacją Redakcji, „fragmenty z książki *Martwi za życia* (*Witebsk-Leningrad-Wołogda, Drei Kameraden; Głód; Partia szachów; Sianokosy i Ural 1942*). Po roku, od 1 października roku 1950, wydrukowane zostały, znowu w cyklu dwutygodniowym, kolejne cztery rozdziały dzieła. O przyjęciu dzieła Herlinga świadczy fragment listu R. C. z Montrealu: „*Zapiski sowieckie* Herlinga-Grudzińskiego są bodaj pierwszymi rzeczami z dotychczasowych opisów rzeczywistości rosyjskiej, które potrafiły poruszyć wyobraźnię tutejszych Polaków”, *Czytelnicy o „Wiadomościach”*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 4.

¹⁸ Weronika Hort (Hanka Ordonówna, właśc. Marianna Tyszkiewicz).

¹⁹ J. Mackiewicz, *Tajemnica szwedzkiego dossier*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184), s. 3; *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwoziercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316), s. 1.

o „dialektycznie-humanistycznym” aspekcie zbrodni²⁰. Szczególne znaczenie trzeba jednak przypisać tekstowi J. Mackiewicza *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, którego straszliwy sens autor zawarł już w pierwszym zdaniu: „Zbrodnia katyńska nie wymagałaby tylu komentarzy, gdybyśmy od początku podeszli do sprawy od obiektywnej strony jej notoryczności, niepodlegającej dyskusji”²¹. Autor przekonująco dowiódł w szkicu, że masowe mordy w ZSRS, jeszcze w czasach przedwojennych, „gdy Hitlerowi nawet się nie śniły jego Oświęcimie”, były „procedurą systematyczną”. Opisał zbrodnię w Winnicy, wymordowanie blisko dziewięciu i pół tysiąca ludzi, których zwłoki zostały ekshumowane trzy miesiące po odkryciu grobów katyńskich. Na nich zasadzono las, w Winnicy, w środku miasta, władze sowieckie zbudowały „Park Kultury i Wypoczynku”.

Obok utworów na stałe wpisanych już do kanonu literatury i publicystyki polskiej na łamach pisma pojawiały się, stosunkowo jednak rzadko, „rosyjskie” artykuły dziennikarzy, sowietologów bądź dyplomatów amerykańskich i angielskich (szkockich). Najwcześniej opublikowany został szkic (napisany specjalnie dla tygodnika) znakomitego angielskiego dziennikarza, przeciwnika totalitaryzmu i dyktatur, Fredericka Augusta Voigta. Była to recenzja publikacji *The Dark Side of the Moon*²², określonej przez dziennikarza jako książka o „Rosji więzień”²³. Voigt odnalazł w niej jednak więcej, doszukał się „przyjętych w Rosji zasad etycznych”. Wskazał zasadniczo odmienne rozumienie dobra i zła przez Europejczyków i Rosjan (których nie uważał za Europejczyków), lokujących źródła nowej „niehumanitarnej”, ale „logicznej i konsekwentnej” etyki w „przesłankach politycznych”. W takim ujęciu „zwykły przestępca” zyskuje status przestępcy „politycznego”, gdyż wyrządza krzywdę „społeczeństwu komunistycznemu, co jest grzechem głównym”²⁴. Emigracyjny tygodnik opublikował także obszerny fragment najważniejszej książki Voigta *Pax Britannica*, którego tytuł jednoznacznie

²⁰ A. Borowicz, *Czy zbrodnia katyńska była „w istocie swej właśnie humanistyczna”?*, „Wiadomości” 1948, nr 20 (111), s. 4.

²¹ J. Mackiewicz, *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, „Wiadomości” 1951, nr 48 (296), s. 1.

²² *The Dark Side of the Moon*, with a preface by T. S. Eliot, London 1946.

²³ F. A. Voigt, *Zaćmiona strona księżycy*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 1.

²⁴ Tamże.

wyrażał intencje autora: *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*²⁵. Nie był to pierwszy tekst zachodniego publicyisty demaskującego politykę powojennego *appeasementu*, nieco wcześniej w tygodniku zostały wydrukowane fragmenty książki *The Great Challenge* Louisa Fischera. Amerykański ekskomunista, niegdyś jeden z zachodnich *fellow travelers* („pożytecznych idiotów”), później współautor publikacji *The God that Failed*²⁶, bez wahania i kategorycznie stwierdził, że wskutek uległej postawy Churchilla i Roosevelta „Stalinowi łatwo udało się uczynić z Polski rosyjskie państwo marionetkowe”²⁷. William Henry Chamberlin, znaczący w Ameryce badacz dziejów Rosji, podobnie jak Fischer ekskomunista, akcentował zaborczy charakter polityki sowieckiej, przypominał o pogwałceniu przez ZSRS międzywojennych paktów o nieagresji z Polską, państwami bałtyckimi, Finlandią. I oczekiwał od administracji amerykańskiej bardziej stanowczego przeciwstawienia się stalinowskiej agresji²⁸. Artykuły te jasno dowodzą poszukiwania przez Redakcję zachodnich „sojuszników” w demaskowaniu zdrady jałtańskiej, w otwieraniu oczu Zachodowi, obojętnemu raczej wobec państw oddanych Stalinowi, na ich klęskę, ale i ich nadzieje. Świadczą także o uporczywym wysiłku przekonywania czytelników, że sprawa polska z takimi przyjaciółmi nie jest jeszcze przegrana. Nawet jeśli miało to charakter *wishful thinking*.

Stalinowską bezwzględność demaskował Fitzroy MacLean, „poszukiwacz przygód, żołnierz i dyplomata”²⁹, jak Redakcja anonsowała autora,

²⁵ Tenże, *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115), s. 1.

²⁶ Oprócz Fischera w książce eseje umieścili także: André Gide, Arthur Koestler, Ignazio Silone, Stephen Spender i Richard Wright. A. Bregman (*Zagadka Roosevelta*, „Wiadomości” 1947, nr 4, s. 1) pisał o żalonych próbach podejmowanych przez prezydenta najpotężniejszego mocarstwa „przerobienia Stalina na demokratę” przy pomocy kobiety (Frances Perkins). Za tę „skrajną ignorancję” i „niezrozumienie istoty systemu sowieckiego” „płacimy dziś wszyscy i płacić będą przyszłe pokolenia”.

²⁷ L. Fischer, *Sowiety a Polska*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 46/47 (85/86), s. 1.

²⁸ W. H. Chamberlin, *Powikłane koleje stosunków amerykańsko-sowieckich*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 11 (50), s. 1.

²⁹ *Brygadier MacLean na łamach „Wiadomości” o procesie moskiewskim 1938* – zapowiedź Redakcji „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 1.

w cyklu szkiców wspomnieniowych z książki *Eastern Approaches*³⁰ (w tłumaczeniu Herlinga-Grudzińskiego). W połowie roku 1937 przyszedł autor poprosił o przeniesienie z Paryża do Moskwy. W stolicy państwa sowieckiego przebywał do końca 1939 r., był naocznym świadkiem wielkich stalinowskich czystek i trzeciego procesu moskiewskiego w 1938 r. (tzw. „proces dwudziestu jeden” lub „proces bucharińsko-trockistowski”³¹, w którym oskarżeni byli m.in. Nikołaj Bucharin, Aleksiej Rykow, Gienrich Jagoda)³². Jego książka, która dokumentowała ową rzeczywistość rzetelnym piórem obiektywnego kronikarza, stanowiła świetny kontrpunkt dla święcącej triumfy powieści Arthura Koestlera *Darkness at Noon*, którą „Wiadomości” publikowały w tłumaczeniu Tymona Terleckiego. Antycypowała sławniejszą *Wielką czystkę* Alexandra Weissberga-Cybulskiego. MacLean, obecny na sali sądowej, bez trudu wychwycił zasadę procesów, w których podsądni „w pełni władz umysłowych”, z pięknym „darem wymowy” w „istotnej treści” swoich zeznań, niemających „żadnego związku z rzeczywistością”, przyznając się do winy, wznosili gmach „nie do uwierzenia fantastyczny”³³.

W tygodniku często drukowano krótkie fragmenty bądź streszczenia ważnych tekstów niepolskich (angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich). Z nieprzebranej masy materiału wybierał je i komentował w rubryce *Wśród czasopism* Wiktor Weintraub jako Theates od końca maja 1946 do czerwca 1950 r.³⁴ Jego zapiski publikowane były regularnie w dwu-

³⁰ F. MacLean, *Ostatni proces moskiewski. Wyszynski rozstawia sieci*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 7 (202), s. 1. Kolejne fragmenty: *Ostatni proces moskiewski. Grube ryby*, „Wiadomości” 1950, nr 9 (204); „*Tylko w Związku Sowieckim*”, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).

³¹ R. Conquest, *Wielki terror*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 1997. Por. także: *Stenogramma bucharińsko-trockistowskiego procesu 2-12 marca 1938 g.*, <http://www.hrono.ru/dokument/1938buharin/index.php> (dostęp online: 20 marca 2022).

³² Wcześniej tygodnik opublikował szkic Hurry Ann Cobb (*Proces Sterna. Relacja naocznej świadka*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 21, s. 1) o procesie w roku 1932 Sterna i Wasilewa, którzy dokonali zamachu na niemieckiego dyplomata von Twardowskiego.

³³ F. MacLean, *Ostatni proces moskiewski. Wyszynski rozstawia sieci...*, s. 1.

³⁴ R. Moczko (Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”), [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016, s. 405–410) pisze: w czerwcu 1959 r. Weintraub „został zaproszony jako visiting lecturer w zakresie języka i literatury polskiej na Harvard University w Cambridge w Stanach Zjednoczonych”; por. także: W. Weintraub,

tygodniowym cyklu na zmianę z rubryką *Czasopisma krajowe*. W ciągu czterech lat ukazało się sto przeglądów Theatesa. Czasem swoje uwagi publikował też Stanisław Stroński³⁵. Po Weintraubie rubrykę tę, zatytułowaną już *Czasopisma obce*, przejął Lector (Gustaw Herling-Grudziński). Pod pseudonimem Quidam zainicjował też Weintraub ciekawą rubrykę *Sovietica* (1948, nr 1 (92)), w której w podobny sposób omawiał artykuły i książki wydawane tylko w ZSRS. Projekt ten doczekał jednak zaledwie dwóch „odcinków” i na tym Weintraub go zamknął. Może to dziwić zwłaszcza w kontekście publikowanych regularnie, choć nieco później, *Notatek francuskich*, *Notatek angielskich*, a nawet *Kroniki włoskiej*. Koncepcja powróciła w lutym 1953 r., ale już jako *Sprawy rosyjskie*, w których trzeba widzieć prekursora cyklu *Okna na Rosję* Michała Kryspina Pawlikowskiego. Redakcja pamiętała również o czytelnikach mniej wytrawnych, ale zainteresowanych Rosją, oferowała króciutkie teksty niewymagające głębszej refleksji w dwu podobnych rubrykach: kącik *Silva rerum* prowadził sam Grydzewski, *Miscellanea* pisał zaś Sakowski. Obaj autorzy, często w sposób wręcz żartobliwy, „przemycali” informacje polityczne bądź historyczne, sięgając po poetykę króciutkiego felietonu, newsa, *faits divers*, nawet kuriozum. Do lektury tych zapisków zachęcały też niewątpliwie ich chwytliwe tytuły.

W publikowanych tekstach zdecydowanie dominowały problemy aktualne, w których tylko na zasadzie dygresji pojawiały się nawiązania do historii. Taki charakter miały prace Władysława Studnickiego, Jerzego Zdziechowskiego³⁶. Pośród nielicznych tekstów historycznych na plan pierwszy niewątpliwie wybijały się erudycyjne, pięknie napisane szkice Stefana Badeniego, składające się niemal w epicką panoramę epoki Mikołaja I, do

Szkic autobiografii, [w:] tegoż, *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, oprac. i wstęp S. Barańczak, Kraków 1994, s. 31 oraz *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2004, s. 92.

³⁵ S. Stroński, *Zaloty i kłopoty. Hitler – Stalin 1939–1941*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60), s. 1; *Włókna polskie w tkaninie Churchilla*, „Wiadomości” 1950, nr 51 (246), s. 2.

³⁶ W. Studnicki, *Aneksja i wojna z Sowietami*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80), s. 2; J. Zdziechowski, *Dwa pochody na Warszawę (1940 [sic!] i 1944)*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242), s. 1. Sporadycznie też pojawiały się próby rozwikłania „zagadek” historycznych, np. S. Konarski, *Czy Aleksander I był ojcem Gustawa Ehrenberga?*, „Wiadomości” 1949, nr 30 (173), s. 3.

której autor, raczej nieprzypadkowo, sięgał najczęściej³⁷. Pisał bowiem o czasach, w których, jak przekonywał książkę Albert, mąż królowej Wiktorii, „panem kontynentu jest car. Austria jest narzędziem, Prusy są ofiarą, Francja nie znaczy nic, Anglia znaczy mniej aniżeli nic”³⁸. Brytyjska monarchini sama zaś nazywała Mikołaja największym ziemskim mocarzem. Epokę tę zakończyła seria klęsk w wojnie krymskiej i śmierć Imperatora. Może więc Badeni, sięgając po kostium historyczny, szukał pokrzepienia w beznadziei czasów po „zwycięskiej” drugiej wojnie światowej? Do problemów XIX-wiecznych nawiązywał również Marian Kukiel. Jego uwagę wszakże, też pewnie umyślnie, przyciągali politycy stronnictwa ugodowego Królestwa Kongresowego z serwilistą Aleksandrem Wielopolskim na czele. Wiktor Sukiennicki rekonstruował 100-lecie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z perspektywy ciągłych represji, jakim poddawani byli jego profesorowie i słuchacze³⁹, od terroru polistopadowego aż po obóz w Kozielsku i groby katyńskie. „Atmosferę przedzgonną caratu” przywołał Pragier we wspomnieniu „kozy”, karnej odsiadki w roku 1913 w warszawskim ratuszu. Szkic o systemie penitencjarnym kraju, „który przez wieki ćwicząc się w okrucieństwie i ucisku, nie zdołał osiągnąć techniki państwa totalnego”⁴⁰, dedykował autor wszystkim więźniom sowieckim. Wyjątkowo tylko pojawiały się teksty sięgające przeszłości dalszej, czasów XVII-wiecznych wojen, od prób zaprowadzenia w Moskwie w czasach „smuty” polskich zasad ustrojowych, po utratę przez Rzeczpospolitą Kijowa. Tu na pewno godny uwagi jest szkic Wiesława Żylińskiego poświęcony postaci Afanasija Ordina-Naszcziokina, polityka z czasów Aleksego I. W „rosyjskim Richelieu” autor widział jedynego w historii relacji polsko-rosyjskich moskiewskiego twórcę „warunków współzycia sąsiedzkiego obu państw [...]

³⁷ S. Badeni, *Habsburgowie i Romanowowie*, „Wiadomości” 1949, nr 47 (190), s. 2; *Żandarm Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197), s. 2; *Mikołaj I a Kościół katolicki*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 2; *Wyznawcy i trwożliwi*, „Wiadomości” 1950, nr 21 (215), s. 2; *Spotkanie Mikołaja I z Grzegorzem XVI*, „Wiadomości” 1950, nr 27 (222), s. 2; *Lata powodzenia*, „Wiadomości” 1950, nr 30 (225), s. 3; *Apogeum carskiej Rosji*, „Wiadomości” 1950, nr 36 (231), s. 3; *Krymska tragedia*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237), s. 2.

³⁸ S. Badeni, *Apogeum carskiej Rosji...*

³⁹ W. Sukiennicki, *Pradziadów szlakiem (1832-1939)*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192), s. 4.

⁴⁰ A. Pragier, *Na ratuszu w roku 1913*, „Wiadomości” 1950, nr 31 (226), s. 1.

skierowania narodów polskiego i rosyjskiego na inne drogi historyczne”⁴¹. Postawę tę Naszczyokin przypłacił „nagłym zakończeniem kariery”. Żyliński, jak cytowany już Nowakowski, nie krył rozczarowania odrzuceniem przez Moskwę na początku XVII w. „planów ustrojowych” zbliżonych do obowiązujących w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Różnorodność materiałów „rosyjskich” w „Wiadomościach”, nie zawsze jednak połączona z adekwatną jakością, jednoznacznie dowodzi marketingowych, by tak rzec, zabiegów Redakcji, chęci dostarczenia lekturowego „materiału” dla wszystkich, różnych przecież odbiorców. Publikowane teksty na pewno mogły zapewnić satysfakcję intelektualną, estetyczną, patriotyczną, ale też i poznawczo-rozrywkową, bo taki charakter miały *Miscellanea*, w nieco mniejszym stopniu również *Silva rerum*. Czytelnikiem tygodnika, o czym najwymowniej świadczą listy do Redakcji, był zarówno osamotniony emigrant, który w obcym i zwykle niepojętym świecie łaknął słowa przenoszącego „do tych pagórków” i „do tych łąk”⁴², szukał duchowej wspólnoty i wsparcia w wysiłku zrozumieniu skomplikowanej rzeczywistości, jak i intelektualista, dla którego „Wiadomości”, otwierając szeroko swoje łamy, stawały się zarzewiem poważnej refleksji, stanowiły trybunę wymiany myśli. Rosja jako „temat” łączyła wszystkich odbiorców emigracyjnych, ale tylko w zakresie problemów poruszających „do żywego”, ciągle sprawiających ból. Jeśli nawet wrześnieowy „cios w plecy” stał się w rzeczywistości wygnańczej już „tylko” mitem, utwierdzającym polskie przekonanie o „odwiecznej” rosyjskiej wrogości, to bolesną teźniejszością było pojałtańskie uchodźstwo, odebranie ziem wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, deportacje i łagry, okupacja i sowietyzacja Polski. Diametralnie odmienne natomiast było czytelnicze podejście do Rosji jako „problemu” cywilizacyjno-kulturowego, kulturalno-literackiego. Tu postawy odbiorcze były wyraźnie spolaryzowane. Niejaki Zenon Chorosz-

⁴¹ W. Żyliński, „Przyjaciel Moskal” - *Ordin-Naszczyokin*, „Wiadomości” 1950, nr 11 (206), s. 2.

⁴² We fragmencie jednego z listów (*Czytelnicy o „Wiadomościach”*, „Wiadomości” 1953, nr 51/52 (403/404), s. 15) czytamy: „«Wiadomości»... dla wszystkich Polaków, rozrzuconych po całym świecie, są naprawdę krynicą polskości i źródłem rozkoszy duchowej, aby nie używać bardziej wyszukanych superlatywów”.

czo w liście do Redaktora w imieniu swoim „oraz licznych czytelników” pytał: „czy by nie warto było zaprzestać, a przynajmniej zredukować do minimum wszelkie pisaniny na temat «genialności» rosyjskiej literatury i w ogóle «genialnych» pisarzy rosyjskich w szczególności”⁴³. Odpowiedział mu oburzony „wstecznością” postawy J. W. Strzelecki, którego zdziwił fakt opublikowania takiego „apelu”⁴⁴. Przez „wsteczność” trzeba tu pewnie rozumieć nie tylko zamknięcie na problemy ogólnoludzkie, ale chyba także polską „atawistyczną” antyrosyjskość.

„Wykaz” autorów rosyjskich, publikowanych przez „Wiadomości”, zdawałby się dowodzić, że Redaktor tygodnika w pewien sposób poddał się „wstecznym” oczekiwaniom. W ciągu pierwszych ośmiu powojennych lat pojawiło się na łamach tygodnika tylko czworo emigracyjnych autorów rosyjskich: najpierw Lew Trocki, potem Zinaida Gippius, eserowiec Wiktor Czernow, wreszcie mienszewik Boris Dwinow. A więc żadnego spośród „potężnej gromadki” genialnych Rosjan. Owa nikła reprezentacja nie miała jednak nic wspólnego z działaniami „dyskryminującymi” literaturę rosyjską, ponieważ na łamach „Wiadomości” teksty autorów niepolskich pojawiały się bardzo rzadko. A jeśli już je drukowano, to były to szkice publicystyczne, czasem historyczne, zwykle nieliterackie. Nie można także abstrahować od ubóstwa ówczesnej literatury rosyjskiej. Ważni twórcy fali pierwszej emigracji bądź odeszli już ze świata (Marina Cwietajewa, Dmitrij Mierieżkowski), bądź ograniczyli swoją aktywność pisarską (Iwan Bunin, Mark Ałdanow, Aleksiej Riemizow). „Dokonania” zaś pisarzy drugiej fali, „nastawionej [...] na fizyczne przetrwanie i wzajemną pomoc”⁴⁵, raczej nie zachęcały do przekładów i publikacji.

⁴³ Z. Choroszczko, *Literatura rosyjska*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197), s. 4.

⁴⁴ J. W. Strzelecki, *Niekoniecznie cymbał* (w rubryce: *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 4.

⁴⁵ A. Drawicz, *Zagraniczna Rosja. Książki, ludzie, czasopisma, idee*, [w:] tegoż, *Spór o Rosję*, Warszawa 1992, s. 73.

ROSJA CZY SOWIETY? ROSYJSKI, SOWIECKI CZY RADZIECKI?

Zasadniczą postawę polskiej emigracji niepodległościowej wobec imperium stalinowskiego, nie tylko jej londyńsko-nowojorskich środowisk, wyraził Bregman w prostym i kategorycznym stwierdzeniu: „Z nielicznymi stosunkowo wyjątkami jesteście zgodni, że Rosja sowiecka jest śmiertelnym wrogiem Polski, z którym porozumienia być nie może”⁴⁶. Zgoda w kwestii fundamentalnej nie oznaczała wszakże jednomyślności w ocenie problemów szczegółowych. W dyskusjach, sporach, czasem zażartych wręcz polemikach poświęconych problematyce rosyjsko-sowieckiej uczestniczyli najwybitniejsi pisarze i publicyści emigracyjni. Ujawniło się w owych sporach najszerze z możliwych polskie spektrum oglądu Rosji jako takiej, niezależnie od jej „barw”: od bezceremonialnie, by nie powiedzieć – brutalnie wyrażanej wrogości i pogardy Wacława Zbyszewskiego⁴⁷, poprzez niechęć, chłodne zdystansowanie Nowakowskiego bądź Łobodowskiego, dość neutralną sympatię Ryszarda Wragi, aż po jednoznacznie prorosyjską i równie antysowiecką postawę J. Mackiewicza, dla którego Rosja carska była krajem wolności⁴⁸.

Różnych nazw używali przywołani publicyści na określenie potężnego sąsiada Polski ze wschodu. Większość z nich pisała „Rosja”, nie „Sowiecy”, i od tej nazwy tworzyła przymiotnik. W odniesieniu do rzeczywistości porewolucyjnej znacznie częściej pisano „rosyjski”⁴⁹ niż „sowiecki”, ale

⁴⁶ A. Bregman, *I Rosja i Sowiecy*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 1.

⁴⁷ W. A. Zbyszewski (*Czapski o Rosji*, „Wiadomości” 1949, nr 20 (163), s. 3) bez wahania pisał: „We mnie słowo «Rosja» – wszystko jedno jaka, carska, republikańska, bolszewicka – budzi tylko wstręt, odrazę, pogardę bardziej niż nienawiść [...] Bóg stworzył Rosję na to, by była jednym wielkim naturalnym więzieniem, olbrzymim łagrem. [...] Nie ma «dobrych» Rosjan, bo w tym kraju nie ma ludzi – są tylko «raby», niewolnicy”.

⁴⁸ Szerzej pisałem na ten temat w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008, s. 190–203; por. także W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja*, Londyn 2000, s. 191–231.

⁴⁹ Ukraiński emigracyjny publicysta Wasyl Kosarenko-Kosarewycz w polemice z Jędrzejem Giertychem (*Polacy, Moskale i Ukraińcy*, „Wiadomości” 1951, nr 32 (280), s. 4) próbował „rozprawić się” z „fałszywym mitem o rosyjskości Moskali”, wykazując „olbrzymią różnicę” między pojęciami Rusini i „russkije liudy”. Ci pierwsi to „twórcy i dzierżyciele przedtatarskiego państwa ruskiego i jego resztek, Czerwonej Rusi z Haliczem, a potem

nigdy „radziecki”. Dyskusję nad formą przymiotnika rozpoczął Weintraub sprowokowany „lizusostwem” „pismaków” krajowych (w tym Juliana Tuwima), świadomych, że inaczej im pisać nie wolno, bo jest to termin „jedyny «dozwolennyj cienzuroju»”⁵⁰. Wśród przyczyn zakazu używania tego przymiotnika (typowego dla polszczyzny międzywojennej i nienacechowanego wówczas wrogością do ZSRS) wskazywał Weintraub „reminiscencje historyczne z niedalekiej przeszłości”, ale także względy *stricte* polityczne. Przypomniął, że po pierwszej wojnie komuniści niemieccy, którzy chcieli zmienić Niemcy w „republikę radziecką”, „lansowali określenie «Räte-Republik»”. Kilka tygodni później, jakby w odpowiedzi na zarzuty prasy krajowej dotyczące „nieopisanej wprost nienawiści [tygodnika – T. S.] do Związku Radzieckiego”⁵¹, której dowodem miało być nazywanie ZSRR – Sowietami, powrócił do tego problemu. I powtórzył, że przymiotnik „radziecki” jest formą „na rozkaz” władz sowieckich, którym zależy na językowej ekspresji uczuć „przyjaźni polsko-radzieckiej”, ale również na wymazaniu ze „świadomości każdego Polaka” „reminiscencji, jak układ Ribbentrop–Mołotow, jak cios w plecy we Wrześniu, jak masowe zesłania, jak Katyń, jak zniszczenie polskości Lwowa i Wilna”. Chcąc potwierdzić językową poprawność autorów tygodnika, sięgnął Weintraub po pełną, oficjalną nazwę tzw. Kraju Rad w języku rosyjskim. Popełnił przy tym jednak poważny i zaskakujący błąd, który dostrzegł J. Mackiewicz. Słusznie zarzucił on Theatesowi użycie niewłaściwego skrótowca, ponieważ ZSRS po rosyjsku to nie SSRR (Sojuz Sowietkich Riespublik Rad), jak pisał Weintraub („dwa przymiotniki o tym samym znaczeniu, przy czym jeden w polskim, drugi w rosyjskim brzmieniu”⁵²), ale SSSR. Mackiewicz zgodził się jednak z opinią, że „nazwa «radziecki» w użyciu rozpleniła się [...] pod wpływem okupanta sowieckiego”, nie widział wszakże konieczności „prostowania terminu «radziecki»”, choć sam nigdy go nie używał. Przypominał bowiem ten przymiotnik, „że od «sowieckiego» wroga zewnętrznego gorszy

Lwowem [...] aż do zdobycia przez Polaków”, drudzy zaś to „Finowie poddani kolonialni państwa ruskiego, dzierzzonego przez Rusinów, przodków dzisiejszych Ukraińców”. Nazywa ich Moskalami od fińskiej nazwy państwa Moskowia.

⁵⁰ Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 12 (51), s. 2.

⁵¹ Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 48 (87), s. 4.

⁵² J. Mackiewicz, *Sowiecki czy radziecki*, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91), s. 5.

jest «radziecki» zdrajca wewnętrzny”⁵³. Warto tu dodać, że w „Wiadomościach” pojawiała się także różna forma skrótowca. Najczęściej stosowaną formą był, oczywiście, ZSRS, ale Wraga, którego nie można przecież posądzić o jakikolwiek cień sympatii sowieckich, pisał ZSRR⁵⁴. Ta forma zdarzała się czasem także Weintraubowi.

W tym nazewniczym, z pozoru drugorzędnym, problemie trzeba widzieć kwestię nie tyle językoznawczo-terminologiczną, ile historyczno-polityczną, kontynuację międzywojennych jeszcze dyskusji, których sens najpełniej wyraził Jan Kucharzewski w tytule swojego *opus magnum* – *Od białego do czerwonego caratu*⁵⁵, konstatującego zasadniczą ciągłość rosyjskiej zaborczości. W dwudziestoleciu, po obronieniu niepodległości w wojnie z „odwiecznym”, choć „przemalowanym” wrogiem, dylemat: „rosyjski” czy „sowiecki” miał już właściwie wymiar ledwie teoretyczny, w publicystyce ówczesnej najczęściej stosowano określenie Sowdepia (od „sowieckie deputatów”). Na emigracji problem stał się znowu żywy, wywoływał ból, który musiał znaleźć emocjonalną ekspresję także w nazywaniu kraju, zmuszającego do pozostawania na uchodźstwie. „Odwieczna” Rosja, nie Sowjety, pozwalała wpisać konkretny los własny w *continuum* polskiego „pielgrzymstwa”. A o tym, że miało to dla wygnańców niezwykle znaczenie, najlepiej świadczy fakt, że pierwszą książką wydaną w Rzymie przez Instytut Literacki w roku 1946 była edycja Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*⁵⁶.

Dyskusję nad dziedzictwem Rosji w Sowietach, nad ciągłością bądź przeciwstawnością obu represyjnych systemów politycznych zainicjował

⁵³ Tamże; por. także A. Zubrzycki („Radziecki”... vel „zdradziecki”, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156), s. 4), który pisał o „maskowaniu” neologizmem „radziecki” „niemiłych Polakom określeń, «bolszewicki» czy «radziecki»”.

⁵⁴ Do tego terminologicznego problemu nawiązał w roku 1950 Stanisław Westfal; na łamach „Kultury” (1950, nr 7/8 (33/34), s. 204–209) ukazała się rozprawa pt. *Radziecki czy sowiecki* traktująca o terminologii narzucanej przez komunistyczną biurokrację. Tekst został powtórnie opublikowany w miesięczniku w roku 1973, nr 7/8 (310/311).

⁵⁵ Można w tym tytule doszukiwać się aluzji do dzieła Piotra Krasnowa *Ot dwugławogo orła k krasnomu znamieni*.

⁵⁶ G. Herling-Grudziński („*Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*” na nowej emigracji, [w:] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Rzym 1946, s. 5) pisał o „przerazającej” „aktualności” „broszurki” Mickiewicza.

Wraga w pierwszym roku „Wiadomości”. W refleksjach poświęconych najnowszej strategii sowieckiej determinowanej zasadniczą zmianą charakteru rewolucji przekonywał, że: „rewolucja zwyciężyła Rosję carską, a atawistyczna reakcja rosyjska zwyciężyła rewolucję”⁵⁷. „Rosja dzisiejsza”, Rosja, „o jakiej marzyli carowie i o jakiej mówił Stalin: «jeden naród w jednym państwie z jedną władzą»”⁵⁸, jest właśnie konsekwencją zwycięstwa „reakcji”. Dlatego nie zawahał się Wraga przed zestawieniem carów z genosekiem, dlatego w rozwoju państwa sowieckiego dostrzegł powtórzenie starego porządku: „Rosja rozwijała się zawsze w kierunku od federacji do centralizmu państwowego i od demokracji do absolutyzmu jednego suwerena”. Nie wyjaśnił, gdzie i kiedy w moskiewsko-rosyjskich organizmach państwowych widział demokrację, można jedynie przypuszczać, że miał na myśli Republikę Nowogrodzką do czasów wchłonięcia jej przez moskiewskiego Iwana III Srogięgo.

Powtórką z historii Wiesław Żyliński nazwał również politykę zagraniczną Stalina ze szczególnym uwzględnieniem w niej miejsca Polski. Jej powojenny status niczym w istocie nie odbiega od położenia Królestwa Polskiego po kongresie wiedeńskim. Stwierdza więc autor, że „koncepcja Polski «niepodległej» w rozumieniu rosyjskim pozostała ta sama od czasów Piotra I i Katarzyny II do Lenina i Stalina”⁵⁹. „Niepodległość” oznacza narzucenie protektoratu rosyjskiego.

Refleksja Wragi, wypowiedziana być może mimochodem, rozpałała parę miesięcy później niezwykle ważną dyskusję na łamach tygodnika. W rolach głównych wystąpili publicyści, dla których było to jakby preludeum serii polemik: J. Mackiewicz i Łobodowski. Na opublikowane niemal

⁵⁷ Niemal tak samo pisał Bruce Lockhart w książce *My Europe – Czerwony car*: „O ile Rosja w okresie rewolucji październikowej oddalała się od wzorca carskiego milowymi krokami, o tyle kontrrewolucja Stalina, mocno zabarwiona nacjonalizmem, zmniejszyła tę odległość”. Słowa te zamieścił Grydzewski w rubryce *Silva rerum*, „Wiadomości” 1953, nr 6 (358), s. 5.

⁵⁸ R. Wraga, *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

⁵⁹ W. Żyliński, *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2. Tezy takie Żyliński powtórzył w tygodniku jeszcze dwukrotnie w głosach: *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239), s. 3 oraz *Rosja i Polska: nic się nie zmieniło*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255), s. 4.

jeden po drugim artykuły Mackiewicza: *Nie Rosja, ale Sowiety* oraz *Powstanie warszawskie z innej strony* Łobodowski odpowiedział tekstami jakby w odwrotnej kolejności: *Jeszcze o powstaniu warszawskim* oraz *Sowiety czy Rosja*. W obu odniósł się do problemu odważnie poruszonego przez Mackiewicza. Mimo przedwojennych publikacji, mimo *Buntu rojstów* rozpoczynał on dopiero swoją wielką drogę pisarską. Śmiało jednak w szkicu *Nie Rosja, ale Sowiety* wystąpił z tezami, które, jak pisał, „wielu, bardzo wielu mogą nawet oburzyć”⁶⁰. Były one kategoryczne, konsekwentne, przemysłane, wsparte bolesną autopsją, której szczęśliwie uniknął Łobodowski. Konstytutywnym czynnikiem stanowiska Mackiewicza stało się dramatyczne stwierdzenie „rozkładu moralno-politycznego [...] społeczeństwa polskiego i nie-polskiego pod okupacją sowiecką”. Pisarz skonstatował trudną do przyjęcia przez rodaków postawę biernego ich poddawania się procesowi sowietyzacji. Zdiagnozował więc zasadnicze podobieństwo do zachowań lekceważonych „rabów” rosyjskich w Sowietach. Potomkowie powstańców, spiskowców, zesłańców, ofiar Rosji carskiej zaskakująco łatwo pogodzili się na „przeistoczenie” „w gnój” przez bolszewików. Mackiewicz nie poprzestał na tej konstatacji. Zauważył także łatwą kapitulację demokratycznego świata wobec sowieckiej strategii. Podkreślił genialny manewr propagandowy Stalina, któremu uległy Polska, Europa, świat: uznania i zaakceptowania Rosji w państwie stalinowskim. Pisarz zgodził się z tezą o „identyczności polityk zagranicznych i aspiracji terytorialnych” obu państwowych organizmów, absolutnie jednak zakwestionował determinowane politycznie, i sprytnie wykorzystywane przez bolszewików, ich utożsamianie. Przenikliwie unaoczniał „grę” nazwami państwa: nacechowanej pozytywnie Rosji przeciwstawiano negatywnie zabarwionych Sowietów. Według Mackiewicza grę tę zainicjował Hitler w pierwszych dniach drugiej wojny światowej, w epoce sojuszu z ZSRS. Kiedy Führer wspierał „wojska rosyjskie” w wojnie zimowej z Finlandią, Churchill i Roosevelt zarzucali „bolszewikom” politykę agresji. Ale kiedy w czerwcu 1941 r. wojska Trzeciej Rzeszy przekroczyły linię demarkacyjną na okupowanych ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej, oznaczało to dla

⁶⁰ J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57), s. 1.

Hitlera wojnę z państwem „bolszewickim”, którego z kolei jako „Rosji” broniły państwa zachodnie. Bo Rosja, twierdzi Mackiewicz, „jakkolwiek ta prawda może się wydać przykra [...] nie tylko w Prusach i późniejszym cesarstwie niemieckim, ale także na Zachodzie demokratycznym była raczej popularna. Natomiast bolszewizm budził w świecie raczej odrazę”. Pisarz przekonuje więc, że Stalin wykorzystał „koniunkturę” na „starą-nową” nazwę jego państwa nie tyle dla potrzeb wewnętrznych, ile *ad usum* polityki zagranicznej. Epatujący niemal „odrazą” do komunistów Mackiewicz perswaduje: „nie było w Europie dwóch państw bardziej do siebie niepodobnych niż Rosja i – Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich”. Przekonująco próbował udowodnić tę tezę w późniejszej *Drodze donikąd*⁶¹. Pomijając własne sympatie rosyjskie i uwzględniając pragmatycznie polski „interes” polityczny, postuluje więc używanie nazwy „Sowiety”, gdyż „bolszewizm wzbudza wyraźny niepokój”⁶². Przeciwwstawia się forsowanej na emigracji tezie o groźbie zrusyfikowania, ponieważ wiek XIX, według niego, dowiódł nieskuteczności tej polityki, natomiast bardzo realnie obawia się bolszewizacji. Żaden Polak, jak twierdzi, „nie może być Rosjaninem, natomiast każdy może być bolszewikiem”.

Łobodowski⁶³ zgadzał się z Mackiewiczem, że różnice między Rosją a Sowietami widoczne są „gołym okiem”, odrzucając jednocześnie tezę, że „mają zasadniczy charakter”⁶⁴. Uznał owe odmienności za typowe dla polskich prób oglądu i „usprawiedliwiania” Rosji „jałowe odróżnianie właściwego imienia od kolejnych pseudonimów politycznych”. Był z pewnością wiernym uczniem Kucharzewskiego. Jego dzieło nazwał „znakomitą syntezą i niewyczerpaną kopalnią wiadomości o Rosji” i oczekiwał, by stało się „własnością każdego Polaka”. O ciągłości i niezmienności Rosji decydowała, w jego (a raczej Kucharzewskiego) ujęciu, stała obecność nihili-

⁶¹ Tenże, *Droga donikąd*, Londyn 1993, s. 83–85.

⁶² Tenże, *Nie Rosja, ale Sowiety...*

⁶³ O Rosji Łobodowskiego por. A. Woźniak, *Wątki rosyjskie w publicystyce Józefa Łobodowskiego*, „Teki Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2016, t. 6, nr 14, s. 121–132; także H. Dubyk, „Sprawa rosyjska” Józefa Łobodowskiego, [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*. W poszukiwaniu zatraconej solidarności, t. 1, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016, s. 140–145.

⁶⁴ J. Łobodowski, *Sowiety czy Rosja*, „Wiadomości” 1947, nr 43 (82), s. 2.

zmu w różnych jego odmianach⁶⁵. Dlatego Łobodowski poważnie obawiał się powtórzenia błędnego przekonania polskich romantyków o istnieniu dwóch Rosji, odróżniania Rosji carskiej od rosyjskiego ducha narodowego⁶⁶. Dostrzegał w tym bagatelizowane konsekwencje rusyfikacji, które zrodziły nie tylko podświadome polskie sympatie, ale wręcz skłonności panslawistyczne. Historię Rosji postrzegał on jako pasmo nieprzerwanej ekspansji, zaprzęgnięcia „do imperialnego dyszla” wszystkiego, co pomagało realizować przejętą od Mongołów politykę zaboru. W bolszewizmie widział więc kolejny akt polityki agresji⁶⁷. Odrzucił z pełnym przekonaniem tezę o wpływie idei Marksa na rosyjską rewolucję, zaakcentował natomiast sarkastycznie jej euroazjatyckie korzenie. Bolszewicki przewrót „wynosiła w swoich wnętrznościach” „odwieczna, fińsko-słowiańska Moskwa-Matka zapłodniona przez azjatyckiego najeźdźcę. A siwobrody rabbi Mardochai asystował przy tym porodzie wyłącznie w charakterze akuszera”. W konkluzji więc stwierdził, że Sowiety to Rosja ta sama co przed wiekami, jedynie znacznie groźniejsza dzięki technice, skuteczniejszemu zacieraniu śladów i sprawnej organizacji.

Świadomy różnic między swoimi poglądami i tezami adwersarza Łobodowski zamknął je w „entomologicznym” porównaniu okraszonym czarnym humorem. Polemistę potraktował jako lekarza, który opacznie diagnozuje „chorobę” współczesnej Rosji: „bolszewickie wszy sprawiły, że naród zapadł na tyfus plamisty sowietyzacji”, sobie zaś przypisał trzeźwe,

⁶⁵ J. Łobodowski (*Kilka uwag o Dostojewskim*, „Wiadomości” 1948, nr 31/32 (122/123), s. 2) wymienił kilka „odmian” nihilizmu: „krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kapralski Mikołaja I, ober prokuratorski Pobiedonoscewa, nibyewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina, [...] pseudochrześcijański, patologiczny, manichejski nihilizm Dostojewskiego”.

⁶⁶ J. Bachórz, *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991, s. 265–266; S. Pięgoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960, s. 210–225.

⁶⁷ J. Łobodowski (*Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66), s. 1) twierdził: „Państwo moskiewskie urosło na podpatrzonym u Mongołów i następnie udoskonalonym systemie zdrady, szantażu i prowokacji. Powierzchnowa europeizacja Rosji w ub.[iegłym] w.[ieku] nieco osłabiła skuteczność tych metod; rewolucja bolszewicka przywróciła je w całym splendorze, dorzucając ważne poprawki”.

„chłopskie” spojrzenie: „wszy oblażyły pacjenta dlatego, że przedtem został przykryty moskiewskim kozuchem. Bez spalenia kozucha żadne odwszenie nie będzie możliwe ani w Polsce, ani gdzie indziej”. I nie zgodził się na jakąkolwiek dezynfekcję.

Znacznie łagodniejszy w zestawianiu Rosji carskiej i bolszewickiej był Nowakowski, bliski ideowo Łobodowskiemu, który w zakończeniu omówienia reporterskiej książki *Red wins* B. J. Kospotha z barbarzyńskiego wejścia bolszewików na Pomorze w roku 1945 zestawiał ze sobą Mickiewiczowskiego kapitana Rykowa z jego sowieckim imiennikiem. Pierwszy z nich personifikował „rezerwat demokratycznej, carskiej, samodzielną matuszki Rosji, która choć odcięta od Europy, przecież oblizywała cukier jej cywilizacji”⁶⁸, drugi natomiast w oczach Nowakowskiego uosabia „watahę czerwoną”, „czeredę straszliwą”, w której ujawnia się „dzisiejsza Rosja”, niezdolna nawet pomyśleć o „spożywaniu tego cukru”.

Diagnozy Mackiewicza i Łobodowskiego diametralnie więc się różnią; pierwszy z nich kategorycznie podkreśla fundamentalne różnice między Rosją a Sowietami, drugi natomiast z jednakową pewnością i równie kategorycznie pisze o „wiekuistej, nieziennej w swej istocie Rosji”, która raz po raz zmienia barwy. Mackiewicz karci rodaków za rusofobię, Łobodowski zaś za rusofilię, „jedynych prawdziwych wrogów Rosji” postrzegając w tych, „którzy nie uzależniają swojej wrogości od koloru imperialnego sztandaru”. Mackiewicz, doceniając talent publicystyczny adwersarza, chyba z rozczarowaniem przekonywał, że „nawet człowiek, głęboko odczuwający zagadnienia europejskiego Wschodu, tkwić może w przestarzałym utożsamianiu”⁶⁹ Rosji i ZSRS.

Zachęteni, być może, polemiką Łobodowskiego z Mackiewiczem do nazewnictwo-aksjologicznej dyskusji włączyli się Wraga i Bregman w szkicach umieszczonych w tym samym numerze tygodnika. W artykule drugiego z nich pojawiła się właśnie wspomniana już pryncypialna teza, że „Rosja sowiecka jest śmiertelnym wrogiem Polski”⁷⁰. Bregmana wszakże zaintrygował problem, który z członów akcentować szczególnie: Rosję czy sowiec-

⁶⁸ Z. Nowakowski, *Ryków kamrat i kamrat Rykow*, „Wiadomości” 1946, nr 38/39, s. 4.

⁶⁹ J. Mackiewicz, *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69), s. 1.

⁷⁰ A. Bregman, *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

ką. Nie chciał utożsamiać polityki sowieckiej z dawną polityką rosyjską i nie chciał, by takiego procederu dokonywały państwa demokratyczne. Najważniejsze według publicysty jest zrozumienie przez Zachód, „że ma do czynienia nie z nowym wcieleniem odwiecznego dążenia do ekspansji, lecz z komunistyczną próbą podboju świata w oparciu na bazie rosyjskiej [sic!]”. Takie tylko podejście stwarza szansę zrozumienia polskiej sprawy. W sowieckim imperializmie widział więc Bregman kontynuację „odwiecznego imperializmu rosyjskiego”, ale „potężnie wzmocnionego przez ideologię komunistyczną”.

Wraga natomiast powrócił po dwóch latach do zainicjowanej przez siebie dyskusji w mickiewiczowsko zatytułowanym szkicu *Do przyjaciół Rosjan*. Rozumiejąc chyba racje i Mackiewicza, i Łobodowskiego, podjął próbę pewnego złagodzenia ich kategoryczności. Inaczej niż poprzednicy zrezygnował z operowania argumentami z przestrzeni mentalnej, pominął historyczne analogie bądź różnice między Rosją i ZSRS. Wyszedł od prostej konstatacji trwałego powiązania „w świadomości całego świata” w czasie porewolucyjnych dziesięcioleci „pojęcia komunizmu i rewolucji z Rosją i narodem rosyjskim”. W konkluzji zatem stwierdził, że „nie pomogą świadectwa znawców zagadnienia: słowo «bolszewizm», słowo «Sowiety» uznane są za synonimy Rosji i rosyjskości”⁷¹.

Trafna z pewnością teza Wraga nie zamknęła dyskusji. Mackiewicz raz jeszcze powrócił do problemu w szkicu *Kisliakowy*, w którym konsekwentnie przekonywał, wbrew „balastowi erudycji” i „dorobkowi życia [...] specjalistów od Rosji”, że „w postaci fenomenu bolszewickiego przyszła rzecz zupełnie nowa”, niemająca nic wspólnego z państwem rosyjskim. Dlatego za chybione uważał odwołania do „Piotrów, nawet największych, i wszystkich Jekatierin do kupy wziętych”⁷². Oznaczało to bowiem dla nie-

⁷¹ R. Wraga, *Do przyjaciół Rosjan*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

⁷² J. Mackiewicz, *Kisliakowy*, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157), s. 2. Sięganie przez polskich publicystów do dwojga wielkich imperatorów rosyjskich było typowe dla publicystów tygodnika: W. Żyliński (*Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2) przekonywał, że „koncepcja Polski niepodległej w rozumieniu rosyjskim pozostała taka sama od czasów Piotra Wielkiego i Katarzyny II do Lenina i Stalina. Tylko że potęga nowej Rosji i jej zwycięstwo w drugiej wojnie światowej przydały tej koncepcji jeszcze większego dynamizmu, dzięki słabości mężów stanu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych”. Rosja „godziła

go „zacieśnienie wielkich zagadnień natury ludzkiej [...] do «duszy rosyjskiej», do historii jednego narodu”. Mackiewicz nie hamował patosu, nie ukrywał przerażenia efektami sowieckiego eksperymentu „duchowego”. Nad swoimi adwersarzami miał istotną przewagę „życiową”; poznał i Rosję, i Sowiety, obserwował błyskawiczne zmiany w „naturze ludzkiej”⁷³ po wejściu Czerwonej Armii i owo doświadczenie przeciwstawiał „przestarzałej erudycji”, której przecież też mu nie brakowało. Szkice owe pozwoliły pisarzowi wypracować fundament przekonań rozwiniętych artystycznie w wielkich powieściach. Z pewnością idealizował Rosję przedbolszewicką, na pewno bronił Rosjan przed oskarżeniami o łatwe poddawanie się bolszewizacji. Dostrzegł bowiem, jak nieludzko skuteczna potrafi być sowiecka inżynieria, „pieriekowka dusz” wsparta bezwzględny terror. Zobaczył, jak szybko indoktrynacji i przemocy poddali się mieszkańcy wielonarodowej Wileńszczyzny, którzy za caratu w obronie swojej narodowej tożsamości gotowi byli ponieść największą ofiarę.

„O DOKŁADNE ROZEZNANIE WROGA”

„Zdefiniowanie” wielkiego sąsiada ze wschodu stawało się pierwszym krokiem do „dokładnego rozeznania wroga”, by użyć tytułu kolejnego szkicu Mackiewicza. „Niemcy [...] przeistaczają nas w bohaterów, bolszewicy w – gnój!”⁷⁴, skonstatował pisarz w artykule *Nie Rosja, ale Sowiety*, by potem często powracać do tej brutalnej tezy, by uparcie podkreślać „głębką, tajemną różnicę pomiędzy zasadniczym typem dwóch najeźdźców i stosunku do nich?”⁷⁵. W polemicznym szkicu *Powstanie warszawskie z innej strony* celnie stwierdził, że w tużpowojennych dyskusjach zabrakło jednoznacznej odpowiedzi na pytania: „czy Sowiety są naszym wrogiem, czy nie są?

się jedynie na istnienie pseudo-niepodległego państwa polskiego w granicach Królestwa Polskiego, i to pod berłem rosyjskiego cara”.

⁷³ J. Mackiewicz (*Kisliakowy...*) pisał: stosunek Rosjanina „do bolszewizmu wypływa nie ze specyficznych, narodowo rosyjskich cech charakteru, ale właśnie z jego ogólnoludzkich słabości”.

⁷⁴ J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety...*

⁷⁵ Tenże, *Kisliakowy...*

Są najeżdżcą, czy nie? Odebrały nam niepodległość, czy nie odebrały? Czy «Kraj» to jest «Polska», czy tylko obca okupacja?»⁷⁶. Powrócił do tych pytań w szkicu *Kisliakowy*, w którym dochowując wierności „jasnym, ogólnie zrozumiałym” założeniom, przekonywał, że wrogiem jest każdy, „kto najeżdża naszą ojczyznę”. Mackiewicz przejmująco dowodzi, że ów truizm utracił sens truistyczny w momencie zgody polskich władz na potraktowanie Sowietów jako „sojusznika naszych sojuszników”. Być może z największą siłą ujawniła się owa zgoda w czasie Powstania Warszawskiego, które „doszło do skutku wyłącznie w interesach sowieckich”. Mimo krytycznej opinii na temat genezy zrywu pisarz akceptuje, zgodnie ze swoją wiarą w znaczenie walki, decyzję o wybuchu, z szacunkiem odnosi się do pragnienia „restytuowania suwerennej stolicy z suwerennymi władzami i suwerennym wojskiem”, szczególnie w fatalnej sytuacji armii hitlerowskich. Zarzuca jednak generałowi Borowi-Komorowskiemu, akcentowane przez niego samego, „wspomaganie Armii Czerwonej”, gdy wkraczała, „by odebrać terytorium i niepodległość”. Stąd konkluzja, w której usłyszeć trzeba gorzki komentarz nie tylko do postawy komendanta AK: „Skoroście im tak pomagali w opanowaniu własnego kraju i podejmowali śniadaniem na powitanie, dlaczego się skarżycie, że u was pozostali?!”.

Mackiewiczowska „apologia powstania” wzburzyła Łobodowskiego, uaktywniła jego pasję polemiczną. Zaczął jednak polemikę tyleż prowokacyjnie, co niezręcznie. Nie dostrzegł (nie chciał dostrzec) podstawowego dla myśli adwersarza rozróżnienia rosyjskości i bolszewizmu. W konsekwencji przypisał polemiście, największemu pewnie w polskiej literaturze XX w. apologetcie Rosji carskiej, zupełnie fałszywą tezę, że zna on „dokładnie” niebezpieczeństwo rosyjskie, bo dla Mackiewicza było to niebezpieczeństwo bolszewickie. Łobodowski, przekonany, że „niebezpieczeństwo rosyjskie jest znacznie groźniejsze od niemieckiego”⁷⁷, zdawał się jednak nie przejmować „abstrakcyjnymi” dystynkcjami. Dowodził postępującego od początku XX w. procesu polskiej „aberracji politycznej w stosunku do Rosji”, bez litości nazwanej „na gigantyczną skalę zakrojonym Perejasławiem” (co w „aksjologii” pisarza-ukrainofila oznaczało straszliwą zdradę,

⁷⁶ Tenże, *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59), s. 1.

⁷⁷ J. Łobodowski, *Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66), s. 1.

ale było też ciężką inwektywą). Poddając się łatwej generalizacji postaw, przypomniał bojkotowanie federacyjnej polityki Piłsudskiego (zwłaszcza wyprawy kijowskiej), zarzucił poddawanie się złudzeniom co do „przychylnej neutralności Sowietów we Wrześniu 1939 roku”. Szukał w polityce refleksów polskiej mentalności. Życzliwej, jak sądził, postawie rodaków wobec Rosji, sympatii do endeckiej koncepcji silnego państwa rosyjskiego, przeciwstawił „niedwuznaczny” stosunek do Niemców, łączący w sobie szacunek i wrogość. Pogardzie wobec „kacapów” towarzyszyło natomiast „prawdziwie rodzinne ciepło”. Łobodowski przekonywał bezlitośnie, że w „atmosferze psychicznej moskiewszczyzny” Polak czuje się najlepiej, ponieważ znajduje w niej „rozgrzeszenie dla własnych nałogów”. W takiej postawie doszukiwał się źródeł polskiej „kapitulacji” duchowej, słabnięcia oporu wobec Rosji. Bolszewizacja, wsparta „propagandą wszechsłowiąską”, to dla niego inna odsłona tej samej polityki rusyfikacji. Jako znawca Ukrainy nie zgadza się z Mackiewiczowską tezą o polskiej niechęci do wszystkiego, co wschodnie. Ukrainofobii, w przekonaniu Łobodowskiego, towarzyszy rusofilizm, ponieważ właśnie z orientacji prorosyjskiej zrodziła się polska awersja do Ukrainy. Źródła klęski Rzeczypospolitej na Wschodzie, mimo jej wielkiego wkładu kulturowego, upatrywał pisarz w oporze tamtejszych mieszkańców przeciw okcydentalizacji, dowodzącego batalii Eurazji z Europą. Przywiązanie do kultury zachodniej uchroniło Polaków jako naród, ocaliło ich przed zdegradowaniem do poziomu plemienia.

Niejako uwerturę tych publicystycznych refleksji stanowił nieco wcześniejszy fabularny tekst, w którym Łobodowski *implicite* wyraził swoją opinię na temat rosyjskiego/sowieckiego imperializmu i mesjanizmu. Był to krótki obrazek ze spotkania w Barcelonie w roku 1943 z jeńcami rosyjskimi, ukrywającymi swą narodowość za „czeskosłowacką” maską. Ich „czeskość” polscy współbracia zdekonspirowali bardzo szybko. W przezwyciężeniu pierwszych trudności z nawiązaniem słowiańskich rozmów skuteczne okazały się kolejne „stakancziki” mocnego wina katalońskiego. One też osłabiły nieufność. Wcześniejsze „błagonadiożne” deklaracje zostały zastąpione pełnymi nienawiści pijackimi tyradami antystalinowskimi, w których do głosu doszły uaktywnione alkoholem i zwolnione z wewnętrznej cenzorskiej dyscypliny prawdziwe myśli i uczucia: nienawiść do kołchozów, wściekłość za braki niezbędnych do życia rzeczy. Łobodowski,

mimo pozorów reporterskiej obiektywności, starannie kreuje bohatera swego utworu, obdarzając go niemal wszystkimi stereotypowymi cechami „prawdziwego” Rosjanina kochającego alkohol, „otwartego”, skłonnego do „dialogów po duszom”. Nie poprzestał wszakże na zdrapaniu z niego sowieckiej polityry, sięgnął w głąb „duszy” rosyjskiego człowieka, silnie akcentującego „katakumbową” wiarę. Nadziejom na zniszczenie stalinizmu po zwycięskiej wojnie z Hitlerem towarzyszy mu (i jego rodakom, jak zdaje się sugerować Łobodowski) chęć zrobienia „porządku” w zachodnim świecie pozbawionym Boga: „Wyście wielcy mądrale, [...] a Bóg to gdzie? U nas cerkwie komuniści na bezbożnicze muzea pozamieniali, ale myśmy Boga nie zagubili. Kto waszu Jewropu uratuje, jak nie my?”⁷⁸. Dobitnie więc publicysta akcentuje ciągłość mesjanistycznych tęsknot Rosjan, ich organiczny, immanentny imperializm, chęć narzucenia światu rosyjskiego porządku, przyniesienia Zachodowi, jak pragnął Dostojewski, „prawdziwego Chrystusa”.

Istotne różnice między przekonaniem Łobodowskiego i Mackiewicza ujawniły się także w ocenie kontrrewolucji, wojny domowej w Rosji oraz jej konsekwencji. Obaj jednak stosowali tę samą „metodologię” historycznego „gdybania”. Mackiewicz przekonywał, ulegając po trosze tezom gen. Denikina z książki *Kto spas sowietskiju włas’ ot gibieli?*, że do zwycięstwa bolszewików w istotny sposób przyczyniła się polityka socjalisty Piłsudskiego, który wierzył, że Rosja bolszewicka będzie dla Polski mniej niebezpieczna od Rosji „carskiej”, „demokratycznej”, „narodowej”. Dlatego odrzucił współpracę z „białymi” – Denikinem, Wranglem, dlatego nie pomógł w „ostatecznym zmiżdżeniu ledwie zipiących bolszewików”⁷⁹. Najcięższy zarzut sformułowany przez Mackiewicza pod adresem Piłsudskiego dotyczył niezrozumienia przez Marszałka prawdziwego zagrożenia, jakie niesie ze sobą komunizm. Pisarz rozwinął później tę koncepcję w „obrazoburczej” *Lewej wolnej*⁸⁰, w *Kontrze* wyraził podziw dla ruchów antybolszewic-

⁷⁸ Tenże, *Nasi w Barcelonie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54), s. 2.

⁷⁹ J. Mackiewicz, *O dokładne rozeznanie wroga...*

⁸⁰ Pisałem na ten temat szerzej w artykule „Wszystko odbyło się inaczej. Naprawdę wyglądało to nie tak”, czyli Józefa Mackiewicza wizje polskiej niepodległości, [w:] *Projektowanie niepodległości i dziedzictwo polszczyzny. W stulecie odzyskania niepodległości*, red. W. Ratajczak, M. Osiewicz, Poznań 2021, s. 197–230.

kich. Łobodowski natomiast lekceważył raczej działania kontrrewolucjonistów, nie widział w nich nosicielei „wszechrosyjskiej ideologii państwowej”. Dewaluował samą istotę „kontry”, której, jego zdaniem, zabrakło „oparcia w narodzie rosyjskim”, reprezentowanym przez „oficerstwo i garstkę inteligencji”⁸¹, deprecjonował „białych” generałów, akcentował chaos i rozprzężenie armii ochotniczych. Degradacji „kontry” jednoznacznie dowodzi zbyt łatwe podkreślanie analogii z pugaczowszczyzną, z dawniejszymi powstaniami chłopsko-kozackimi. Takich ruchów z pewnością nie brakowało, wszakże „wojna chłopska” była jedną z odsłon wojny domowej, towarzyszyła regularnym „zbrojnym zmaganiom Czerwonych i Białych”⁸², o których to walkach Łobodowski nie chciał pamiętać. „Wojnę chłopską” rozszerzył właściwie na cały ruch antybolszewicki, przypisał mu cechy anarchicznego buntarstwa, ograniczonego przestrzennie do „naturalnej bazy” masy żołnierskiej, akcentując jej opór wobec władzy Moskwy na Kubaniu bądź Tambowszczyźnie jako głównego motywu udziału. Niewątpliwie miał rację, gdy przekonywał o największej aktywności ruchów antybolszewickich na „«okrainach» cesarstwa, na terenach etnograficznie nierosyjskich”, mylił się jednak z zastanawiająco kategorię jak na przeciwnika rosyjskiej zaborczości odbieraniem kontrrewolucji jej rosyjskości. Dominująca bowiem większość „białych” walczyła w imię hasła „Jedinoj, Wielikoj, Niedielimoj” Rosji, inaczej niż bolszewicy, którzy na propagandowych sztandarach wypisali hasło „samostanowienia”.

W „odwiecznym imperializmie rosyjskim”, wspartym ideologią komunistyczną „atrakcyjniejszą” dla świata niż hitleryzm, Bregman widział „większe niebezpieczeństwo”⁸³ od zagrożenia niemieckiego. Patrzył on na szanse Polski przez pryzmat polityki międzynarodowej zarówno w perspektywie diachronicznej, jak i synchronicznej. Podkreślał, że Polska nie miała sojuszników ani przeciw przedhitlerowskiemu Niemcom, ani przeciw Rosji carskiej. Szanse Polski widział więc Bregman jedynie w utrzymaniu konfliktu świata wolnego ze światem totalitarnym. Stąd, paradoksalnie,

⁸¹ J. Łobodowski, *Piłsudski i kontrrewolucja rosyjska*, „Wiadomości” 1947, nr 45 (84), s. 2.

⁸² Por. M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 1: *Od narodzin do wielkości 1917-1939*, tłum. A. Metkowski, Poznań 2016, s. 153-154.

⁸³ A. Bregman, *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

w jego ujęciu korzystne dla Polski jest i będzie utrzymanie władzy przez Stalina i Berię, stąd też pozornie prowokacyjne zdanie: „Mołotow i Wyszyński to nasi najlepsi sojusznicy”. Zniszczenie ZSRS będzie oznaczać restytucję imperialnych dążeń z szansami ich spełnienia, ponieważ niesowiecka Rosja szybko znajdzie zachodnich sojuszników, którzy łatwo zaakceptują jej żądania. Bregman postulował więc rewolucję narodową w Sowietach, dającą szansę rozbitcia wielonarodowościowego państwa na mniejsze organizmy narodowe⁸⁴. Był bowiem przekonany, że demokratyzacja, demilitaryzacja i desowietyzacja Rosji (podobnie jak denazyfikacja Niemiec) nie wystarczą. Wątpił jednak w możliwości „przewrotu wewnętrznego”, w nasilenie ruchów narodowo-separatystycznych, aczkolwiek dostrzegł postawę Tatarów i Czeczenów w czasie wojny oraz Ukraińców z zachodniego brzegu Zbrucza. Zwracał się do państw zachodniej demokracji, oczekiwał od nich programu zmuszającego Rosję „raz na zawsze [do] zejścia z drogi «wielkomocarstwowości»”, pomagającego jej stanąć „na gruncie bezwarunkowej wolności nie tylko człowieka, lecz i poszczególnych narodów”. Wskazywał pozytywy rozkładu ZSRS, przede wszystkim utratę bogactw naturalnych Ukrainy i Kaukazu, co w konsekwencji przyczyni się do „unicestwienia potencjału wojennego Rosji”. Bregman, wydawać by się mogło, nie ulegał pokusie łatwej utopii, szansę rozbitcia widział w przejściu z etapu „zimnej wojny” do konfliktu zbrojnego. Ale i tu dostrzegał zagrożenia. Niewielką ufność pokładał w polityce amerykańskiej, na którą emigracja rosyjska wywierała większy wpływ niż diaspora polska i ukraińska. Nawet wprowadzenie programu demokratyzacji nie musi więc oznaczać rozbitcia Rosji, ponieważ „biała” emigracja uparcie broni koncepcji „jedynoj i niedielimoj”. Żądał też aktywności od polskiej emigracji, przed którą stawiał zadanie „szerzenia programu rozbitcia Rosji”, akcentowania konieczności jej destrukcji dla bezpieczeństwa świata i powstrzymania jej polityki imperialnej. W konkluzji wywodu, jakby włączając swój głos do emigracyjnych dyskusji nad „rozeznaniem wroga”, Bregman stwierdził jednak, że rozbitcie ZSRS uchroni zarówno przed zagrożeniem sowieckim, jak i „odwiecznym”

⁸⁴ Bregman powróci do tej koncepcji, dystansując się jednak od „nadmiernego optymizmu”, w szkicu *Niedoszły podział Niemiec*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164), s. 2.

niebezpieczeństwem rosyjskim. Nawet więc tak „realistyczny” publicysta poddał się postawie *contra spem spero*.

W szkicu tym Bregman nawiązał do opinii z wcześniejszego artykułu *Prawo rządzące polityką polską*, w którym akcentował „tragizm” Polski w roku 1939: „porozumienie Rosji i Niemiec z 23 sierpnia oznaczało rozbiór Polski, wojna tych dwóch państw prowadziła [...] do zaboru Polski przez państwo zwycięskie”⁸⁵. Otóż według niego niezbędna jest rewizja głównej zasady polskiej polityki zagranicznej, którą stanowił wybór między Rosją i Niemcami. Oba państwa mają w sobie rodzaj podobnego „genu” zbrodniczości, obu marzą się imperia. Bregman odwołał się do słów Dostojewskiego, przekonującego w *Dzienniku pisarza*, że główną misją obu narodów jest zmiana „oblicza całego świata”⁸⁶. Dostrzegł jednak fundamentalne różnice między polityką Katarzyny II i Fryderyka II a wielkomocarstwowymi planami Hitlera i Lenina/Stalina. Obojgu cesarzom zależało na stosunkowo niewielkich poszerzeniach terytoriów, ich totalitarni następcy marzyli już o imperiach „od równin niemieckich po Władywostok”, od Akwizgranu do Pacyfiku⁸⁷. W planach komunistów, jak przekonuje Bregman, zabór Polski w obrębie sowieckiego świata to tylko etap w procesie budowania „imperium euroazjatyckiego”. Jej obowiązkiem jest więc aktywne włączenie się w proces rozbijania kolosa.

Mniej chyba utopijnie niż Bregman, akcentując przede wszystkim pierwszoplanowe znaczenie samych Rosjan, zlekceważonych raczej przez autora *Prawa rządzącego polityką polską*, na potencjalny sprzeciw wewnątrzsowiecki patrzył Wraga. W „szkicu-odezwie” *Do przyjaciół Rosjan* skonsta-

⁸⁵ A. Bregman, *Prawo rządzące polityką polską*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

⁸⁶ Bregman ma na myśli prawdopodobnie zapiski z marca–czerwca roku 1877, w których Dostojewski (*Dziennik pisarza*, t. 3, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982, s. 158–174) przekonywał, że zadaniem Niemiec jest „protest – przeciw światu rzymskiemu” (158), „walka ze światem zachodnim Europy” (161), podobnie jak Rosji, która uosabia „ideał wschodni”, wrogi „ideałowi rzymskiemu”, a jej celem „najpierw zjednoczenie duchowe ludzkości w Chrystusie, a dopiero potem, na podstawie tego duchowego zjednoczenia [...] także niewątpliwie wypływające z niego prawidłowe zjednoczenie państwowe i społeczne” (159). Dostojewski był także przekonany, że „zależność od sojuszu z Rosją jest widocznie fatalnym przeznaczeniem Niemiec” (172).

⁸⁷ A. Bregman (*Prawo rządzące...*) przywołuje ustalenia Davida Dallina z książki *The Big Three*.

tował zbyt łatwe „obarczenie” przez świat niesowiecki narodu rosyjskiego odpowiedzialnością „za powszechne zagrożenie” i „za przyszłość całej ludzkości”⁸⁸. Dla niego Rosjanie, prostacko utożsamiani z Sowietami, to jedna z największych ofiar bolszewickiego totalizmu. Wszelkie próby jego likwidacji ponad ich głowami uznał Wraga za „naiwne” i skazane na niepowodzenie. Dlatego też, co dowodzi jego wiary w Rosjan, zwrócił się do nich, ale także innych narodów zniewolonych przez bolszewików, z apelem. Wezwał ich do niezgody na wprzęgnięcie do budowy komunistycznego faszyzmu (*komfaszyzmu*). Emigrantów zaś, reprezentujących wszystkie narody ujarzmione przez bolszewików, zobowiązywał do sformułowania programu nowej Rosji. Najważniejszą cechą owego programu musi być uwzględnienie rzeczywistości sowieckiej, odniesienie do „konfliktu, jaki zachodzi między dyktaturą a narodem”. Wraga, podobnie jak Bregman, doskonale zdawał sobie sprawę z trudności, z jakimi zmierzyć się muszą rosyjskie środowiska emigracyjne: przy ewidentnie antysowieckim nastawieniu reprezentują tożsame (bądź bardzo podobne) z bolszewikami myślenie o granicach Rosji, nie godząc się na jej terytorialne ograniczenia. Bez wahania stwierdził, że ambicje wielkomocarstwowe Rosjan stanowią „ogromną pomoc” dla totalitarnej polityki Stalina. Przekonywał więc, że walki Rosjan z bolszewizmem nie może zakłócać pragnienia utrzymania „osiągnięć państwowości rosyjskiej, które w istocie swej stanowią podstawę nienawiści narodów Europy i Azji do narodu rosyjskiego”. Oczekiwał od Rosjan przewyciężenia „dumy z posiadania i nieustannego a bezgranicznego rozszerzania ogromnego mocarstwa” infekowanej przez wieki zaborczej polityki. W postawie takiej słusznie dopatrywał się „rekompensaty”, jaką Rosjanie otrzymywali „za własne niewolnictwo i za poniżającą rolę żandarma wobec innych narodów”. Przywołując hasła liberalnej Rosji XIX-wiecznej, wzywał emigrantów rosyjskich do afirmowania nie tylko „bezwartkowej wolności” człowieka, „lecz i poszczególnych narodów”. W nacjonalizmie wielkorosyjskim, ale także polskim bądź ukraińskim, widział sprzymierzeńca bolszewików, który ułatwił, albo nawet umożliwił im zwycięstwo.

⁸⁸ R. Wraga, *Do przyjaciół Rosjan...*, s. 2.

„PRZYJACIELE MOSKALE”?

Wraga przekonywał, że nie posługuje się tezami historiografii polskiej, ukraińskiej bądź zachodnioeuropejskiej usposobionej wrogo do Rosji, ale że są to hasła nastawionej postępowo myśli rosyjskiej, której złożył piękny hołd: „wszystko, co jest wspaniałe i wzniosłe w kulturze rosyjskiej, powstało w walce z reakcją państwową i w walce z imperializmem państwowym”⁸⁹. Dał więc jednoznaczny dowód wiary w wewnętrzne siły rosyjskie, które pozwolą przeciwstawić się nie tylko aktualnemu reżimowi, ale umożliwią także realizację procesu kształcenia wolnościowych i tolerancyjnych postaw wśród Rosjan. Wierzył w nich i dlatego bez żadnych dwuznaczności kierował apel do rosyjskich przyjaciół.

Inaczej Łobodowski. Nie odniósł się wprost do tez Wragi, ale w szkicu „Przyjaciele Moskale”, powtarzającym tytuł arcytekstu z *Ustępu* do trzeciej części *Dziadów*, w pewien sposób nawiązał do apelu. Zmodyfikował jednak zasadniczo zarówno sens Mickiewiczowskiego wiersza, jak i artykułu Wragi, ujmując „przyjaciół Moskali” w ironiczny cudzysłów. Odwołał się do życiowych doświadczeń, najpierw do „ujutnych” spotkań przy herbatce z emigrantami rosyjskimi, akcentującymi imperializm sowiecki i zaprzeczającymi jednocześnie imperialnej polityce caratu. Powrócił także do dzieciństwa, do lat nauki w gimnazjum rosyjskim w nadazowskim Jejsku, w którym był obiektem ataków, bardziej jako katolik, mniej jako Polak, ze strony ksenofobicznych, prawosławnych „kolegów” rosyjskich. Próbował więc, choć nie dość konsekwentnie (nie zrezygnował zupełnie z „argumentów” literackich), przekroczyć historyczno-polityczne i literackie horyzonty wcześniejszych refleksji, szukał motywów „ludzkich”, interpersonalnych, interkulturowych, chciał zgłębić „przyczyny ideowe tej [rosyjskiej – T. S.] wrogości, którą w nieświadomym kształcie znajdziemy nawet u pisarzy, deklarujących się sympatykami polskiego narodu”⁹⁰. Starał się dokonać „wglądu” w zbiorową podświadomość rosyjską i tam odnaleźć rudymenty antypolskości, której przebłęski odnajdywał nawet u Rosjan, deklarujących sympatie propolskie: ks. Piotra Wiaziemskiego czy

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ J. Łobodowski, „Przyjaciele Moskale”, „Wiadomości” 1950, nr 39 (234), s. 2.

Aleksandra Hercena. Poddał się chyba jednak zbyt łatwo skłonności do utożsamienia polskości z katolicyzmem. Każdy głos przeciwny katolicyzmowi utożsamiał z antypolskością. Stąd jego nieprzejednana wrogość wobec Dostojewskiego, stąd niechęć do Hercena, któremu zdarzały się wypowiedzi antykatolickie. I niesłusznie, pewnie za Kucharzewskim⁹¹, oskarżył twórcę „Kołokoła” o niezrozumienie „istotnego, historycznego” znaczenia polskiej walki. Nie tylko o niepodległość, ale także o narodową kulturę. W XIX-wiecznym liberalizmie rosyjskim dostrzegał Łobodowski jedynie (!) potępienie caratu za politykę realizowaną na polskich ziemiach, nie znajdował natomiast u rosyjskich demokratów zrozumienia dla polskiej kultury, która pozostawała im obca. To jakby upoważniło go do wniosku, że „wrogi stosunek Rosji do Polski to nie tyle spór terytorialny, nie tyle parcie rozdętego imperialistycznym apetytem kolosa, ile zasadnicza niechęć do świata niezrozumiałej i obcej kultury”⁹². Kultury polskiej, *eo ipso* – zachodniej. Łobodowski wykluczał więc nie tylko możliwość porozumienia polsko-rosyjskiego, ale także sam sens rozmów z Rosjanami, póki nie przeprowadzą „rachunku sumienia”. Przekonywał, nawiązując do rozmów z nimi, że szowinizm i mesjanizm emigracji rosyjskiej od bolszewickiego różni się tylko barwą. Nie przyjął też o „zacności” narodu rosyjskiego, odrzucał kategorycznie argumenty „szlachetnych, ucywilizowanych” Rosjan, którzy akcentowali zniewolenie swojego narodu pod komunistycznym terrorem.

Szkic ów, podobny do wcześniejszych tekstów publicysty w zakresie retorycznej sztuki perswazji, znacznie jednak uboższy na płaszczyźnie argumentacyjnej (mimo wzbogacenia doświadczeniami życiowymi), nie wnosił nic nowego do jego myślenia o Rosji. Łobodowski zaczął od „kulturalnej” pochwały „białych” inteligentów rosyjskich, wszakże w kontekście całego wywodu, w kontekście tytułu szkicu owa „apologia” wybrzmiewa dwuznacznie, co, jak się zdaje, było zgodne z zamiarem autora.

O identyczności przekonań Rosjan, niezależnie od ich poglądów politycznych, w sprawie granic ich państwa podobnie pisał Wiesław Żyliński: „imperializm rosyjski jest spójnią łączącą rząd kremlijski z całą emigracją

⁹¹ J. Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 1990, s. 285–291.

⁹² J. Łobodowski, „Przyjaciele Moskale”...

rosyjską”⁹³. Przejawy permanentnego imperializmu odnajdywał w hasłach, w których władze rosyjskie wyrażały istotę polityki wobec Polski: w wieku XIX zamykała się ona w deklaracji Aleksandra II: „Precz z marzeniami”⁹⁴, natomiast sto lat później w rozkazie Michaiła Tuchaczewskiego: „Przez trupa Polski wiedzie droga do rewolucji światowej”. Żyliński przywołał jeden z przykładów białoemigracyjnej artykulacji przekonań o „niedielimój” Rosji. W głównym organie mienszewików, nowojorskim „Socjalistycznym Wiestnikie”, Boris Dwinow snuł wizje przyszłego „wspólnego pożycia tylu narodów pod dachem jednej narodowości rosyjskiej”⁹⁵. Żyliński do tej deklaracji dodał słowa: „od wieków uciskającej inne”, które miały unaocznic specyfikę owej wspólnoty. Przekonywał więc, że „uregulowanie losów dzisiejszej Rosji” jest warunkiem *sine qua non* istnienia „Europy jako całości kulturalnej, politycznej i geograficznej”. Oczekując, jak Łobodowski, „dokładnego rachunku sumienia” od Rosjan, wierzył jednak Żyliński, inaczej niż poeta, w możliwość prawdziwej z nimi przyjaźni, liczył bowiem na podjęcie przez nich wysiłków na rzecz urzeczywistnienia wolnościowych praw każdego narodu. Właśnie w takiej aktywności pokładał nadzieję, może naiwną, na „wyleczenie się” Rosjan z „kompleksu przeszłości”, w którego przewyciężeniu upatrywał szansę na lepsze w przyszłości stosunki z Rosją. Fundamentem wiary Żylińskiego był jednoznacznie deklarowany, trwałe i nienaruszony podziw dla jej wielkiej kultury.

O PROGRAM WSCHODNI

W dyskusji na temat polskiego programu wschodniego (a raczej jego braku) starli się Zbyszewski i Łobodowski, obaj negatywnie nastawieni do Rosji. Ich poglądy wszakże świetnie pokazują, jak różne oblicza mogła (i może)

⁹³ W. Żyliński, *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239), s. 3.

⁹⁴ Żyliński zmienił nieco słowa Aleksandra II wypowiedziane do Polaków w roku 1856. W czasie wizyty w Warszawie car powiedział: „żadnych marzeń, Panowie, żadnych marzeń”; por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983, s. 238.

⁹⁵ Borys Dwinow, znacząca postać rosyjskiej diaspory w USA, był autorem książki *Własowskoje dżwienije w swietlie dokumentow (s prilożeniem siekrietnych dokumentow)* wydanej w Nowym Jorku w roku 1950, a więc równocześnie z artykułem Żylińskiego.

przybierać antyrosyjskość. U Zbyszewskiego przeradzała się ona w abominację, której towarzyszyła pogarda dla „barbarzyńskiej satrapii”⁹⁶, Łobodowskiemu natomiast, też „przekonanemu wrogowi Rosji”⁹⁷, negacja wielu postaw rosyjskich nie zaciemniała i nie dewaluowała jej „wielkich zdolności we wszystkich dziedzinach” z polityką włącznie. W sporze tym Rosja została jednak jakby przesunięta na plan dalszy, ważniejsze stały się wizje przyszłości wschodniej Europy po jej klęsce w wojnie, do której muszą doprowadzić wielka „buta i brutalność sowiecka”⁹⁸. Zbyszewski w przegranej Rosji widział jedyną szansę na wyzwolenie Polski z „jarzma sowieckiego”, na odzyskanie niepodległości i powrót do granicy ryskiej. Linię Curzona nazwał on (i to chyba najlepszy fragment jego tekstu) „bezecnym, haniebnym, nikczemnym bękartem cudzołóstwa carskich dyplomatów i generałów oraz radykalnych prosowieckich Żydów z prof. Namierem na czele”. Do jej przyjęcia w Jałcie doprowadziły „chorobliwy appeasement” i „cynizm” mocarstw zachodnich⁹⁹, argument „etnograficznej słuszności”, wreszcie wiara w możliwość „załatwienia” „wiekowego sporu polsko-rosyjskiego”¹⁰⁰. Świadomy „duchowego nieprzygotowania” Polski do statusu państwa wielonarodowego postulował Zbyszewski usunięcie poza granice ryskie ludności niepolskiej. Zgodził się więc na powtórzenie, co słusznie mu zarzuci Łobodowski, „pięknych wzorów hitlerowsko-bolszewickich”¹⁰¹, zaaprobował program masowych deportacji¹⁰². W obawie przed „śmiertelnym ciosem” dla polskiej „duszy” katolickiej

⁹⁶ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117), s. 2.

⁹⁷ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego*, „Wiadomości” 1949, nr 7 (150), s. 2.

⁹⁸ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni...*

⁹⁹ A. Pragier (*Socjalizm i komunizm*, „Wiadomości” 1946, nr 13, s. 1) trafnie diagnozował: „Wpływy Rosji sowieckiej w świecie rosną dziś i appeasement państw kapitalistycznych sprzyja im bardziej niż cokolwiek innego”.

¹⁰⁰ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni...*

¹⁰¹ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego...*

¹⁰² Trzeba jednak sprawiedliwie podkreślić, że Zbyszewski nie był odosobniony w głoszeniu tej koncepcji. Projekt „przesiedleń” ludności ukraińskiej jeszcze w latach wojny przedstawiał Adam Zieliński, *attaché* prasowy w polskim poselstwie w Lizbonie, w korespondencji z Jerzym Stempowskim; por. J. Stempowski – A. Zieliński, *Korespondencja*, [w:] J. Stempowski, *W dolinie Dniestrzu i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wyb., oprac. i posł. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 174.

zrobił jedynie wyjątek dla unitów, przyzwolił na pozostawienie w Małopolsce Wschodniej ukraińskiej mniejszości tego wyznania. Zgodę tę łagodziły świadomość znacznie pomniejszonej liczebności Ukraińców oraz nadzieja na ich „realizm polityczny” po rozczarowaniach wojennych. Publicysta nie wierzył w możliwość przyjaźni polsko-ukraińskiej, odrzucił żywe jeszcze w niektórych środowiskach echa idei Piłsudskiego z wojny 1920 r., w której widział „smutne” zaszłości romantyzmu. Odrzucił także koncepcję Międzymorza, podkreślając niemożliwe do przewyciężenia „cywilizacyjne” różnice między sfederowanymi krajami. Najbardziej jednak zaszokował zdumiewającym pomysłem likwidacji Rosji jako państwa, przekształcenia jej w „pojęcie geograficzne” podobne do Bliskiego Wschodu, zniszczenia choćby namiastki „ośrodka politycznego” na Wschodzie. Trudno uniknąć refleksji, że konsekwencja w myśleniu nie była mocną stroną publicysty. Postulując zniszczenie państwa rosyjskiego, Zbyszewski jednocześnie domagał się od niego odszkodowań za „straszliwe straty [...] za rabunki i zbrodnie, za Katyń i zabór połowy naszego kraju”, ale także za polski majątek poza granicą ryską („sześć milionów hektarów, czyli obszar równy jednej piątej powierzchni Anglii”). Dzięki owym reparacjom, w myśl jego demagogicznych haseł, „pracowity lud” polski osiągnie „europejski standard życiowy, prawdziwy dobrobyt i zamożność”. Z pewnością hasła takie przysparzały Zbyszewskiemu popularności wśród zbiegających uchodźców, ale narażały go także na śmieszność. Oczekując „realizmu politycznego” od innych, sam poddawał się najbardziej fantastycznym mrzonkom; co gorsza, łudził nimi zagubionych na emigracji rodaków¹⁰³.

Publicystyczny zagończyk, jakim z pewnością był Łobodowski, skrzętnie wykorzystał wszystkie „fantazje” Zbyszewskiego. Precyzyjnie wypunktował jego niekonsekwencje, by nie powiedzieć ignorancję motywowaną demagogią. „Realizmowi” adwersarza przeciwstawił wyśmiewany przez niego „romantyzm”, znacznie bardziej jednak osadzony w rzeczywistości.

¹⁰³ W londyńskim tygodniku W. Zbyszewski opublikował jeszcze dwa szkice „sowieckie”: wsparł wspomnieniem osobistym recenzję książki *Stalin. An Appraisal of the Man and his Influence* (Troickij o Stalinie, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54)) oraz omówienie książki Roberta Coulondre’a *Da Stalin à Hitler. Souventre de deux ambassades* (Coulondre i Sowiety, „Wiadomości” 1950, nr 52/53 (247/248)).

Zdemaskował dwuznaczną „moralność” Zbyszewskiego, podkreślając, że czyny nieetyczne, a takimi byłyby postulowane przez niego deportacje, „zawsze zadają śmiertelny cios duszy”¹⁰⁴, niezależnie jakich wyznań dotyczą. Uwagę Łobodowskiego przykuły głównie trzy problemy: Międzymorze, Ukraina i Rosja, dla których wszakże znalazł wspólny mianownik. Nie zgodził się z lekceważącym odrzuceniem koncepcji stworzenia „bloku narodów Europy środkowo-wschodniej”, wskazał jej godnych antenatów, ale i wypunktował popełnione błędy. Główną winą za niepowodzenia obarczył polski nacjonalizm z wytworzoną przez niego „atmosferą getta” i upojeniem „dymem kadzideł wielkomocarstwowych”. Z bólem zaakcentował brak zainteresowania losem ziem, „które uważaliśmy za swoje, nie zdobywając się na żaden wysiłek, aby je rzeczywiście swoimi uczynić”. Zarzucił brak zainteresowania kulturą narodów sąsiadujących, zupełną nieznaną ważnych twórców czeskich, rumuńskich, węgierskich. Wydawców międzywojennych obarczył zaśmiecaniem rynku „makulaturą sowiecką” przy jednoczesnym bagatelizowaniu młodej literatury ukraińskiej. Zauważył też odrzucenie przez Polaków idei panslawistycznych w ich formie pierwotnej, czyli „spontanicznych dążeń ludów słowiańskich”, które zrodziły się w XVII w., w przeciwieństwie do „chytrych manipulacji moskiewskich stupajek”. Najpoważniejszy zarzut dotyczył jednak polskiej nieumiejętności „planowania na wyrost”, braku cierpliwości, jak bowiem słusznie podkreślił, idei Międzymorza nie da się zrealizować „jednym pociągnięciem pióra”. Wskazał przy tym, bezlitośnie dla polskiej dumy, wzór – politycznych nauczycieli z Rosji. Posiedli oni tę cnotę, bez której „nie ma wielkiej polityki”, uparcie realizowali przez kolejne stulecia, od Iwana Groźnego przez Piotra Wielkiego do współczesności, swoją „ideę historyczną”. Tak ujawniała się owa „nieprzejednana wrogość” do Rosji Łobodowskiego, który potrafił dostrzec i docenić rosyjskie osiągnięcia, nawet jeśli ich konsekwencje boleśnie dotykały Polski. Bronił idei federacji, której pięknym dowodem było porozumienie Piłsudskiego z Petlurą w Winnicy (1920), przypomniał niezrealizowane założenia unii hadziackiej (1658), którą traktował jako przewyżczenie „zdrady” perejasławskiej

¹⁰⁴ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego...*

(1654), czyli „ponownego zjednoczenia”¹⁰⁵ kozackiej Ukrainy z państwem moskiewskim. Hadziacz i Perejasław urosły w myśleniu publicysty do roli ciągle aktualnych politycznych metonimii. Pierwszy oznaczał ideę polsko-ukraińskiej federacji skierowanej przeciw Rosji, drugi zaś podporządkowanie Ukrainy, która stała się „główną podstawą imperialnego potencjału Moskwy”. Łobodowski potrafił jednak ocenić rzeczywistość nie tylko jak idealista, wierzący w trwałe przymierze polsko-ukraińskie, był w stanie także spojrzeć przez pryzmat pragmatyzmu politycznego i wskazać, wbrew szerokiemu gronu polskich przeciwników suwerenności, niekwestionowane pozytywy powstania niepodległej Ukrainy. Państwu temu, nastawionemu antyrosyjsko i nawet antypolsko, przypisywał „rolę piorunochronu, ściągającego na siebie całą energię polityczną Eurazji”. Rosja bowiem nigdy, jak słusznie wytknął Zbyszewskiemu, nawet po ciężkiej klęsce w ewentualnej wojnie, nie stanie się „pojęciem geograficznym”, nie będzie nigdy pustą przestrzenią do skolonizowania przez Polskę. Nie pozwolą na to ani potencjalni zwycięzcy Rosji, ani polska nieumiejętność „administrowania terenami o mieszanej ludności”. Niepodległa Ukraina jest więc najpewniejszym zabezpieczeniem przed restytucją „jedynoj i niedielimoj”.

WOBEC SOWIETYZACJI

Totalitarny ucisk i „ogłupianie myśli” J. Mackiewicz traktował jako „ponadnarodowe zło idei”, które „wymaga od nas szczególnie trzeźwego, i nieskrępowanego starymi uprzedzeniami, patrzenia w rzeczywistość”¹⁰⁶. Z przerażeniem konstatawał „zainfekowanie” bakcyłem totalitaryzmu, poddawanie się hasłom nienawiści, porzucenie „jedynej ewangelii życia doczesnego”, którą dla niego była zasada „leben und leben lassen”¹⁰⁷. Przenikliwie demaskował „gustowanie w monomyślności”, nie tylko po-

¹⁰⁵ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011, s. 352.

¹⁰⁶ J. Mackiewicz, *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości” 1949, nr 32 (175), s. 3.

¹⁰⁷ To określenie z dramatu F. Schillera *Obóz Wallensteina* rozpowszechniło się szeroko w czasie pierwszej wojny światowej.

wszechne i wzajemne cenzurowanie, ale także autocenzurę, w których akcentował odrażające „objawy hitlero-bolszewizmu”. Pisarz żądał więc przewyżnienia narodowych idiosynkrazji, zmiany postaw polskich wobec Rosjan, Niemców, Żydów. W utrzymywaniu niechęci widział bezcenną pożywkę i wsparcie komunizmu. Konsekwencjom totalnej indoktrynacji poświęcił kilka artykułów. Najważniejszym z nich wydaje się szkic *Kisliakowy*, jakby preludium *Drogi donikąd*. W nim to bowiem wyraził swoje fundamentalne przekonanie, że „straszna, męcząca, zastrachana, sterroryzowana psychicznie bierność społeczeństwa”¹⁰⁸ staje się największym sojusznikiem bolszewików. Przeraziła go w czasie pierwszej sowieckiej okupacji wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej, trwoży i po zakończeniu wojny. Pisarz przekonywał, że nowe władze skutecznie zniechęcają polskie społeczeństwo do oporu, cynicznie wykorzystując „narkotyczny” argument „strat wojennych”. Taka postawa, według Mackiewicza, grozi utratą narodowej tożsamości, zsowietyzowaniem. W szkicu pod zagadkowym (dla współczesnego czytelnika polskiego) mianem *Gdzie jest prezydent Ulmanis?* przestrzegał rodaków przed kolaboracją z komunistami, której tragicznych konsekwencji doświadczył zmarły w łagrze przywołany w tytule łotewski polityk. Pisarz docenił cierpliwą ostrożność i elastyczność Sowietów, przeciwstawioną „tępackiej polityce à la Hitler”. Przekonywał, że „nie dążą [oni] wcale do zniszczenia podbitego narodu fizycznie ani do zrusyfikowania, ale tylko i wyłącznie do jego – zbolszewizowania”¹⁰⁹. Głównym bowiem ich celem jest zniszczenie „tradycji narodów opanowanych i wynikającej z niej więzi historycznej i duchowej”. Pisarz precyzyjnie wypunktował kolejne etapy procesu sowietyzacji. Pierwszym z nich jest zmuszenie do wstrzymania się przed wypowiedaniem złych opinii o Sowietach. W kolejnym stadium następuje rewizja stosunku „do własnej tradycji narodowej”. Degradacja imponderabiliów i dotychczasowych świętości prowadzi do apoteozy Sowietów, triumfalnego zakończenia procesu. Żeby upogłodzić tę metodę, ukazać „schemat w jego idealnym dla bolszewików stopniowaniu”, Mackiewicz sięgnął po symboliczne nazwiska pisarzy,

¹⁰⁸ J. Mackiewicz, *Kisliakowy...*, s. 2.

¹⁰⁹ Tenże, *Gdzie jest prezydent Ulmanis*, „Wiadomości” 1948, nr 9 (100), s. 2.

wpisując je w kolejne etapy procesu: „Zygmunt Nowakowski – nic złego o bolszewikach; Aleksander Bocheński – rewizjonizm w stosunku do tradycji historycznej; Wojciech Żukrowski – katolik ściska rękę komuniście; Stefan Jędrychowski – niech żyje Stalin!”.

Niezwykle istotny był również szkic *Bolszewizm i Watykan*, w którym Mackiewicz podjął polemikę z tezami Mariana Zdziechowskiego z jego ostatniej książki *W obliczu końca* (1938). Doceniając jej „proroczy” charakter, którego w latach „szaleństwa” Hitlera dowodziło dostrzeżenie „oblicza końca” w sowieckim komunizmie, nie zgodził się jednak z opinią filozofa, że „bolszewizm stara się wypłenić z duszy ludzkiej [...] to, «co go [człowieka] ponad ziemię unosi»”¹¹⁰. Przekonywał, że bolszewicy walczą przede wszystkim z tym, co człowieka „do tej ziemi przykuwa”. Mackiewicz nieco uprościł myśl Zdziechowskiego, spierającego się z „wolnomyślicielstwem”, którego jednym z przejawów był „szał bolszewickiego bezbożnictwa”¹¹¹. Nie interesowało go bowiem „bezbożnictwo” jako takie, ale motywy bolszewizmu. Pomiął więc zupełnie ważne kwestie eschatologiczne; religijnej perspektywie filozofa i metafizycznej konsolacji wyraźnie przeciwstawił radości życia doczesnego, odbierane człowiekowi przez bolszewików. Ich głównym zadaniem nie jest walka z Bogiem, ale z człowiekiem, „z jego przyrodzonym prawem wolnej woli”¹¹². W takim ujęciu można by szkic ten potraktować jako apologię humanizmu antropocentrycznego, Mackiewiczowi jednak bardziej zależało na obnażeniu całego spektrum zagrożeń, jakie niesie ze sobą bolszewizm. „Ocierając się” niemal o poglądy „woluntarystycznych” bohaterów Dostojewskiego, grzmiał, że system ten jest:

największym wrogiem wolności, jaki kiedykolwiek w zbiorowym ustroju ludzkim istniał na globie. Wrogiem wolności słowa, wolności myśli, wolności druku, wolności czynu dobrego, wolności czynu złego, wolności poruszania się, wolności pracy, wolności lenistwa, wolności przestępstwa i wolności wiary.

¹¹⁰ Tenże, *Bolszewizm i Watykan*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), s. 1.

¹¹¹ Por. M. Zdziechowski, *Tragiczna Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa 1999, s. 86.

¹¹² J. Mackiewicz, *Bolszewizm i Watykan...*

Psychiczne konsekwencje sowietyzacji ukazał natomiast Bregman w artykule pod frommowskim tytułem *Ucieczka od wolności*¹¹³. W inicjalnych zdaniach wypowiedział hasła, którym chciał nadać znaczenie *credo* wolnego świata, które powinny kształtować jego politykę wobec ZSRS. Warto przypomnieć kilka z nich, ponieważ mimo półwiecza nie straciły aktualności: „Tolerowanie samego istnienia państwa sowieckiego jest nie tylko hańbą ludzkości, ale także śmiertelnym dla niej niebezpieczeństwem”; „użycie wszystkich środków dla zniszczenia tego państwa jest usprawiedliwione”; „nie ma usprawiedliwienia dla biernego przypatrywania się powolnej śmierci kilkunastu milionów ludzi w obozach koncentracyjnych”¹¹⁴. Przypomniał Bregman w szkicu słynną historię dwóch pilotów sowieckich¹¹⁵, którzy w październiku 1948 r. poprosili o azyl polityczny w amerykańskiej strefie w Austrii. Jeden z nich, Piotr Pirogow, dość szybko zaaklimatyzował się w USA i w roku 1950 wydał tłumaczoną na wiele języków książkę *Why I Escaped (Poczemu ja sbieżał)*. Drugi, Anatolij Barsow, po roku trudnego życia postanowił, mimo pełnej świadomości konsekwencji tej decyzji, wrócić do ZSRS. Dla Bregmana *casus* Barsowa w pełni unaocznia efekty antropologicznego eksperymentu, zakładającego „pieriekwkę dusz”, zniszczenie w człowieku „instynktu wolności”. Autor nie poddał się pokusie łatwego generalizowania, z pełnym przekonaniem stwierdził, że na „jednego Barsowa wypada dziesięciu, może stu ludzi”, którzy przyjąliby postawę Pirogowa. Ale też nie skończył akcentem optymistycznym; wręcz przeciwnie, w konkluzji umieścił gorzką konstatację rosyjskiego emigranta, stwierdzającego u swoich rodaków zbiegłych z ZSRS potrzebę poddania się dyktaturze jakiegokolwiek maści. Nienawiść do komunizmu nie oznacza dojrzałości „do demokratycznej wolności” wytrzebionej przez lata indoktrynacji.

¹¹³ Pierwsze wydanie książki Fromma *Escape from Freedom* ukazało się w Nowym Jorku w roku 1941.

¹¹⁴ A. Bregman, *Ucieczka od wolności. Sprawa Barsowa*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192), s. 1.

¹¹⁵ Rosyjska Wikipedia informuje, że było trzech uciekinierów. Trzeci z nich, nieznanym z nazwiska, zdecydował się powrócić do ZSRS bezpośrednio po przybyciu na lotnisko w Linzu pracowników sowieckiego konsulatu.

Sowietyzacji poświęcił Bregman także kilka uwag w refleksjach wywołanych książką Wiktora Krawczenki *I Choose Freedom* (*Wybrałem wolność*). Mniejszy nacisk położył na „rewelacje” sowieckiego uciekiniera, które nie powinny być sensacją na Zachodzie¹¹⁶. Świetnie natomiast wyłowił z jego autobiografii rzadziej poruszany aspekt penitencjarnych podstaw ekonomiki sowieckiej, „niewyczerpanego nigdy zapotrzebowania na pracę niewolniczą”¹¹⁷. Przytoczone przez Krawczenkę słowa jednego z „naczelników”: „Jeszcze nie wykonaliśmy naszego planu osadzania w więzieniu. Popyt przewyższa podaż”¹¹⁸, uznał Bregman za „najstraszliwsze oskarżenie systemu stalinowskiego”. Ale usłyszał w nich także ocenę cywilizacji bieżącego stulecia, która do takiej hańby doprowadziła.

Z podziwem zaakcentował zrekonstruowanie (wykreowanie) przez eksaparacystyka obrazu „społeczeństwa”, którego członkowie pozbawieni są rudymenarnych odruchów ludzkich, przede wszystkim – buntu. Krawczenko nie mógł znać powieści Jewgienija Zamiatina *My*, ale niedaleka wizja świata robotów, która mimowiednie wyłania się z jego wspomnień, nie odbiega zasadniczo od genialnej antyutopii pisarza. Odnalazł Bregman w owej wizji ostrzeżenie, usłyszał jego wołanie o interwencję. Jeśli Zachód je zignoruje, będzie to oznaczało według publicysty odpowiedź: „We choose Slavery”¹¹⁹. Mimo tak pesymistycznej recepcji autobiografii Krawczenki Bregman nie przestawał szukać w książce wzmianek o opozycji. Stwierdził, chyba nawet wbrew tym efektownym i retorycznym wnioskom, powszechność oporu „organicznego”, instynktownego, pozbawionego wszakże jakiegokolwiek potencjału do obalenia reżimu. Bunt ów ujawnił się w momencie szczególnym, w czasie pierwszych klęsk wo-

¹¹⁶ Szerzej pisałem na ten temat w szkicu: *Czy „Inny świat” jest rzeczywiście inny?*, [w:] *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem*, pod red. G. Przebindy, B. Gołąbka, W. Gruchały, Krosno 2020, s. 121-147. Por. także D. Tołczyk, *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009, s. 249-260.

¹¹⁷ A. Bregman, *Towarzysz Krawczenko wybrał wolność*, „Wiadomości” 1946, nr 19, s. 1.

¹¹⁸ W polskim wydaniu książki W. Krawczenki (*Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009, s. 437) fragment ten brzmi nieco inaczej: „Prawda jest taka, nie wykonaliśmy planu aresztowań. Popyt jest większy niż podaż. Plan aresztowań! Niebawo, wyrachowany cynizm tego sformułowania wciąż przejmuję mnie dreszczem”.

¹¹⁹ Tamże.

jennych i przejawiał się w formie dezercji, kolaboracji z okupantem. Wydaje się jednak, że Bregman pominął w swoim odczytaniu istotny aspekt refleksji Krawczenki. Zauważał on, co prawda, poddawanie się całych dywizji, ale przede wszystkim pisał z gniewem o karygodnych brakach w wyposażeniu armii, o nieprzygotowaniu do wojny, o wierze Stalina w układ z Hitlerem. I, co najważniejsze, z dumą akcentował rosyjski patriotyzm antysowieckich mieszkańców stalinowskiego imperium. Dopuszczał nawet możliwość współpracy z takim najeźdźcą, który przyniósłby wolność, ale Rosjanom¹²⁰ „dano po prostu wybór pomiędzy tyranią rodzimą a importowaną. To zrozumiałe, że woleli rodzime kajdany”¹²¹. Bregmana bardziej interesowali ci spośród Rosjan, którzy te kajdany zerwali. I ten problem, nazwany „eksperymentem rosyjskiego ruchu wyzwolenczego”¹²², podjął w szkicu poświęconym generałowi Andriejowi Własowowi.

Przedstawił go jako typowego generała sowieckiego, czyli „jednostkę raczej przeciętną”, „ignoranta”, „zacieklego nacjonalistę i imperialistę rosyjskiego”. Podkreślając jego zawziętą niechęć do Polski, Bregman skupił jednak uwagę na pobudkach skłaniających Rosjan (nie pisze o przedstawicielach innych narodowości) do masowej dezercji (jesienią 1942 r. zgłosiło się do armii 247 550 szeregowych i 7375 oficerów) i wstępowania w szeregi ROA. Za jedną z najważniejszych uznał „straszne warunki w obozach jeńческих”, deprecjonując jednocześnie „pobudki ideowe”. Zauważył zarazem, że liczba chętnych do walki z bolszewizmem byłaby z pewnością znacznie większa, gdyby nie okrucieństwo Hitlera, rosenbergowska „polityka kolonialna w najgorszym gatunku”, „pycha Herrenvolku” i pozostawienie kołchozów. Bregman, jak Krawczenko, podkreślił, że metody „wyzwoliciele” spod komunizmu nie odbiegały zasadniczo od praktyk stalinowskich. W tym ważnym spostrzeżeniu trzeba odnaleźć sens pragmatyczny. Na Własowa, na jego żołnierzy nie patrzył historyk, ale publicysta-polityk poszukujący możliwych rozwiązań w niedalekiej przyszłości¹²³. Jego refleksje nad

¹²⁰ Krawczenko, a może jego tłumacze, prawie nie dostrzega w ZSRS innych narodów.

¹²¹ W. Krawczenko, *Wybrałem wolność...*, s. 395.

¹²² A. Bregman, *Własow*, „Wiadomości” 1948, nr 43 (134), s. 1.

¹²³ O zagubieniu własowców w świecie zachodnim pisał A. Bobkowski w opowiadaniu „... gdzie tak swobodno dyszit czełowiek...”, „Wiadomości” 1946, nr 38/30, s. 2.

postawą Rosjan w stosunku do najeźdźców hitlerowskich miały stanowić rodzaj bezcennej wskazówki dla inicjatorów i uczestników oczekiwanej wojny prowadzonej pod hasłem „wielkiej idei wolności”. Wojna ta miała przynieść „wolność narodowi rosyjskiemu”, ale miała także doprowadzić do odebrania mu „prawa ciemnienia innych narodów”¹²⁴. Dlatego więc zdaniem Bregmana Zachód winien szukać sojuszników przede wszystkim wśród nierosyjskich mieszkańców sowieckiego imperium.

Postawie Ukraińców, największego nierosyjskiego narodu ZSRS, Wraga poświęcił *Wspomnienie z Kijowa*. To im, bezwzględnie doświadczanym i brutalnie eksterminowanym przez bolszewików, przyznał autor rolę wyrazicieli oczekiwań wszystkich narodów świadomych własnej tożsamości i poddanych sowieckiej okupacji. Owe oczekiwania artykułują znaczący intelektualiści ukraińscy. W ich tle umieścił Wraga „rozkułaczonych” chłopów, przypominających bandę łachmaniarzy. Taka była codzienność kijowska pod koniec pierwszej dekady popaździernikowej, w epoce „rozstrzelanego odrodzenia”¹²⁵. Rozmówcy Wraga personifikują przeciwstawne postawy wobec państwa sowieckiego: zrezygnowanego (jeśli nie zrozpaczonego nawet) realisty i sterowanego entuzjasty. Niosą one ze sobą ambiwalentne uczucia: bolesnego rozczarowania i iluzji samooszukańczej („naród krzepnie w socjalizmie jako naród ukraiński”¹²⁶), buntu i lojalności, zwątpienia i nadziei. Ale także irracjonalnej wiary w moc międzynarodowej ideologii marksistowskiej silniejszej od wielkorosyjskiego imperializmu, gotowości wyrzeczenia się historii, rezygnacji z wartości uznanych przez Moskwę za niewłaściwe, odsunięcia się od Zachodu i antyzachodniego zjednoczenia z Rosją, fatalistycznego poddania się Moskwie, bo tylko ona jest „żywa”, bo tylko przed nią jest przyszłość. Wraga przenikliwie dostrzega fundamentalną determinantę owych postaw: pragnienie biologicznego „zachowania” narodu, utrzymania „gromady zdolnej do pełnego życia

¹²⁴ A. Bregman, *Własow...*

¹²⁵ Por. J. Ławrinenko, *Rostrylane Widrodzennia. Antołohija 1917–1933. Poezija – Proza – Drama – Esej*, Paryż 1959; A. Korniejenko, „Rozstrzelane odrodzenie”, Kraków–Przemyśl 2010; *Istorija ukrajinskoji literatury 20 stołyttia. U dwóch knybach*, knyha persza: *Persza połowyna XX stołyttia*, red. Donczyk, Kyjiw 1998, s. 75–83.

¹²⁶ R. Wraga, *Wspomnienie z Kijowa*, „Wiadomości” 1946, nr 2, s. 1.

społecznego i gospodarczego”. Ale też akcentuje duchowe konsekwencje owych pragnień: „naród, który wyrzeka się Europy dla Wschodu, nie staje się narodem Wschodu, lecz przestaje być narodem w ogóle”. Można być tylko jego „rabem bezwolnym”. Albo zostać rozstrzelanym. Taki właśnie los spotkał obu rozmówców Wragi.

Jeśli w jego szkicu można doszukiwać się egzemplifikacji postaw intelektualistów ukraińskich, jakiegoś ministudium przypadku, to późniejszy artykuł Toporskiej o stosunku inteligencji do bolszewizmu urasta niemal do roli przyczynku socjologicznego. Podjęła ona polemikę z tezą o „zmiażdżeniu doszczętnym” inteligencji i zepchnięciu jej „na najniższy szczebel tzw. drabiny społecznej”¹²⁷. „Uzbrojona” w dane statystyczne (za Davidem Dallinem) dowiodła „wybitnie uprzywilejowanej” sytuacji nowej inteligencji sowieckiej, która okazała się „bardziej podatna na bolszewizację niż inne klasy społeczne”. Pozycji owej nie tłumaczy Toporska tylko względami materialnymi, choć oczywiście także je dostrzega. Jako pierwszy powód podaje strach przed całkowitym wyeliminowaniem, bezradność wobec „terroru moralnego, którego nacisku uczulony system człowieka, przywykłego żyć wyobraźnią i intelektem, znieść widocznie nie potrafi”. Podkreśla także poczucie obowiązku społeczno-państwowego, które skłania do podjęcia współpracy z bolszewikami. W refleksji nad „stopniem szczerości” owego zaangażowania dochodzi (równocześnie z Miłoszowskimi rozważaniami nad Ketmanem) do ciekawego spostrzeżenia o „wewnętrznym rozdwojeniu” inteligenta, który w obawie przed „utrata szacunku do siebie stara się uwierzyć, że mówi to, co myśli”. Stąd też konkluzja Toporskiej przypomina wnioski J. Mackiewicza, że najbardziej odporni na sowietyzację okazują się robotnicy i chłopi, że w nich właśnie trzeba się dopatrywać „główniej, jeśli nie jedynej potencjalnej siły oporu”. „Inżynierowie dusz” sami poddali się owej inżynierii.

¹²⁷ B. Toporska, *Bolszewizm i klasa inteligentcka*, „Wiadomości” 1952, nr 28 (328), s. 1.

WOBEC LENINIZMU-STALINIZMU

Wielu publicystów tygodnika próbowało zgłębić istotę ideologii panującej w Związku Sowieckim, odnieść ją do marksowskich źródeł. W leninizmie-stalinizmie Wraga widział „czysto rosyjską transkrypcję marksizmu”, której głównym wyróżnikiem jest proces „nieustannej centralizacji i totalizacji”¹²⁸. Centralizacja owa została zapoczątkowana w roku 1928 pierwszą „piatilietką”, utwierdzona konstytucją stalinowską z roku 1936, scementowana powojennymi „wyborami” dziesięć lat później. Ich wyniki, w myśl propagandowych haseł, oznaczały „ostateczne zwycięstwo socjalizmu” sowieckiego, niemającego nic wspólnego z socjalizmem w zachodnim rozumieniu terminu. W dekadzie tej nastąpił ostateczny, ułatwiony zwycięstwem wojennym, upadek „rewolucji postępu”. Nastąpiła „rewolucja reakcji”, w wyniku której narody zamieszkujące ZSRR zostały „bezapelacyjnie ujarzmione, partia do absurdu zdyscyplinowana, gospodarka i administracja bez reszty «uplanowana» i scentralizowana”. Wraga potraktował Stalina jako zręcznego pragmatystę i koniunkturalistę, który w zależności od sytuacji i miejsca gotów jest zrobić wszystko (wbrew ideologicznym pryncypiom), by zdestabilizować międzynarodową równowagę i doprowadzić do „rewolucji światowej” poprzez pełne zawładnięcie najpierw „przyczółkami” (stotalizowanej „bazy wypadowej” – Polska, wschodnie Niemcy), następnie uderzenie owym „taranem” w „otoczenie kapitalistyczne”.

Zahorska przekonywała, że „stalinizm wyrasta z idei marksistowskiej i stał się jej całkowitym niemal zaprzeczeniem”¹²⁹. Powojenny stalinizm to system bezideowy, który podskórnie zasila „imperialna idea rosyjska”. W komunizmie z początku lat 30. widziała jednak jeszcze „liczne pierwiastki humanizmu, te same, które tkwiły w Marksie”¹³⁰, akcentując wszakże istotny moment porzucenia „rewolucyjnego romantyzmu”. Inaczej jednak niż Wraga, nie skupiała uwagi na wewnątrzsowieckiej „rewolucji reakcyjnej”, patrzyła z przerażeniem na rewolucję jako na „zorganizowany

¹²⁸ R. Wraga, *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

¹²⁹ S. Zahorska, *Wołanie o ideę*, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207), s. 1.

¹³⁰ Taż, *Moskwa 1934*, „Wiadomości” 1952, nr 27 (327), s. 1.

w najdrobniejszych szczegółach plan sztabowy o zasięgu światowym”¹³¹. Zmiana w jej bolszewickim pojmowaniu dokonała się już za sprawą Lenina. Odpowiedzialnością za „zabicie etosu rewolucji” obciążyla nie ideologię marksowską, ale „tysiącletnie tradycje bizantyńsko-carskie”.

Podobnie Mieroszewski, który po lekturze esejów z książki *God that Failed* doszedł do wniosku, że „Rosja zrewolucjonizowała komunizm”, że sowiecka wersja tej doktryny jest „dziś identyczna z klasycznym, tradycyjnym bizantyńsko-rosyjskim poglądem na człowieka”¹³². Spór o komunizm przeniósł więc publicysta z płaszczyzny doktrynalnej na grunt cywilizacyjny. Nieco inaczej na tę relację patrzył Pragier, dla którego krytyka „teorii marksowskiej na podstawie bizantyjskiej ortodoksji i krwawych nonsensów, które pod jej firmą dokonywają się w Rosji sowieckiej”, byłaby „rzeczą zbyt łatwą” i „nielojalną”¹³³. Wcześniej jeszcze Mieroszewski (być może zainspirowany przez *LTI* Victora Klemperera¹³⁴, bo pisał o „propagandach totalistycznych”) w znakomitej *Filologii politycznej*¹³⁵ zwrócił uwagę na diametralnie odmienne rozumienie w świecie sowieckim pojęć: „demokracja”, „wolność”, „socjalizm”, „wybory”, „opozycja”, które doprowadziło do „ubezsensownienia” języka¹³⁶. Żeby zrozumieć sens owych terminów, konieczne jest uwzględnienie kraju, w którym zostały napisane, ale też roku, kiedy zostały opublikowane. Dlatego postulował stworzenie „atlasu definicji”. Najważniejszy w szkicu wydaje się jednak opis zbrodni na języku, komunistyczny (totalitarny) proceder odbierania myślenia jego użytkownikom. Przeciwwstawiając się owej „filologii”, Janusz Kowalewski demaskował kłamstwa propagandy komunistycznej, odrzucał tezy, że to jest państwo robotnicze, że stachanowszczyzna jest humanizmem, że mord polityczny jest humanizmem, że kobieta jest czczona¹³⁷. Natomiast Topor-

¹³¹ Taż, *Wołanie o ideę...*

¹³² J. Mieroszewski, *Filozofia kompromisu*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 1.

¹³³ A. Pragier, *Nadbudowa*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).

¹³⁴ Książka *LTI. Notizbuch eines Philologen* Klemperera (studium semantyczne języka NSDAP) została wydana w Berlinie w roku 1947.

¹³⁵ W. Grubiński („Wiadomości” 1949, nr 45 (188), s. 4) w liście do Redakcji napisał, że „nie zna lepszej analizy nonsensu zwanego bolszewizmem”.

¹³⁶ J. Mieroszewski, *Filologia polityczna*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184), s. 2.

¹³⁷ J. Kowalewski, *Manifest humanistyczny*, „Wiadomości” 1948, nr 15.

ska dostrzegła inny, bardzo ważny aspekt ingerencji w język, manipulację semantyką. Zainterесował ją ujawniający się szczególnie w lewicujących środowiskach zachodnich intelektualistów tuż po śmierci Stalina niebezpieczny proceder „zastępowania słów «komunizm» i «bolszewizm» nową definicją «stalinizm»”¹³⁸. Przenikliwie dostrzegła w nim próbę rehabilitacji komunizmu jako takiego, przerzucenia na Stalina odpowiedzialności za „organiczną” zbrodniczość systemu.

Proceder łączenia archaicznej wiary w magię słowa z propagandą trafnie wychwyciła Zahorska w refleksjach na temat procesów moskiewskich. Wymuszanie zeznań na podsądnych (o czym pisał MacLean) zdaniem publicystki doprowadziło do „głębokiego rozbratu między słowem a rzeczywistością”, do „zaprzysiężonego świadectwa rzeczywistości, która nie istnieje”¹³⁹. Proces „alienowania” języka od realiów, od życia odbywa się przecież nie tylko na procesach „wrogów ludu”, jest stałym elementem sowieckiej metody rządzenia. I okazał się równie skuteczny w oddziaływaniu na „prymitywną psychikę mas rosyjskich”, jak i na „kulturalnie wysokie” społeczeństwa Zachodu. Zahorska dostrzegła jednak zasadniczą różnicę w konsekwencjach poddania się owemu procederowi. O ile akceptowanie półprawd i kłamstw sowieckich u nastawionych eskapistycznie mieszkańców świata demokratycznego stanowiło rodzaj „samoobrony” przed naruszeniem komfortu życia, o tyle dla „obywateli Arkadii”¹⁴⁰ sowieckiej stwarzało realną groźbę powstania „dualizmu świadomości moralnej każdego człowieka”. Słusznie bowiem zauważyła Zahorska, że zmuszanie do zachwytów nad skłamanym światem prowadzi do zniszczenia „wewnętrznej spójności ludzi i społeczeństw za żelazną kurtyną”. W tym właśnie przenikliwie akcentowała dehumanizacyjne efekty rządów komunistycznych. Interesowały ją przede wszystkim etyczne konsekwencje rozprzestrzeniania się komunizmu. Mimo przekonania o zasadniczym podobieństwie między totalizmem „niemieckim i rosyjskim”¹⁴¹ (ustrój po-

¹³⁸ B. Toporska, *Bolszewizm i klasa inteligencka...*

¹³⁹ S. Zahorska, *Rzeczywistość moralna*, „Wiadomości” 1946, nr 37, s. 1.

¹⁴⁰ Aluzja do tytułu książki Tadeusza Klimowicza *Obywatele Arkadii. Losy pisarzy rosyjskich po roku 1917*, Wrocław 1993.

¹⁴¹ Oba systemy poznała i opisała w reportażach; reportaż z Niemiec publikowała w „Wiadomościach Literackich”, z ZSRS w tygodniku londyńskim: *Moskwa 1934*,

lityczno-administracyjny, system policyjny, dyktatura i monowładztwo, polityka eksterminacyjna, propaganda) próbowała wychwycić specyfikę totalizmu sowieckiego. Za jego cechą dystynktywną uznała „podłoże psychiczne” i „sytuację moralną”. Pierwsi bojownicy rewolucji rosyjskiej, mimo jej amoralnego podłoża, stworzyli etos rewolucyjny, którego głównym wyznacznikiem była gotowość poniesienia osobistej ofiary dla dobra sprawy i ogółu. Poświęceniem takim pragnęli „zarazić” masy, w czym Zahorska dostrzegała „umoralniający” wpływ rewolucji. Skończył się on w latach czystek partyjnych, gdy najwięksi ideowcy – inteligencja rewolucyjna – zostali bezwzględnie i brutalnie wytraceni. Rozpoczął się proces bolszewickiego „umoralniania” – „przekuwania” dusz, w efekcie którego masy sowieckie stały się bierne, nie poddały się ani narzucanym ideałom wychowawczym, ani nie wyrażają dezaprobaty. Nie ulegają także mitowi „Stalina-ojca”, ponieważ powstanie mitu uwarunkowane jest „pewną wolną twórczością masową”, skutecznie stłumioną przez „biurokratyczną sztywność i nieludzkość tego ustroju”¹⁴². Praźródłem takich postaw doszukiwała się Zahorska w rosyjskim wielowiekowym fatalizmie, którego rewolucja nie zdołała przezwyciężyć w krótkim czasie. Dlatego w diagnozie współczesności sowieckiej nie skonstatowała ani rewolucji, ani marksizmu, „lecz odwieczną, prymitywną i groźną, Rosję”.

Kilka lat później w polemice z Ryszardem Wragą, wołającym o „mocną, głęboką, nie-abstrakcyjną ideę rewolucyjną”¹⁴³, prowadzącą do walki ze stalinizmem, przekonywała, że system stalinowski jest bezideowy, a jedyną „materialną ideą”, w której można doszukiwać się jego genezy, jest „imperialna idea rosyjska” wsparta „wypracowanym planem taktycznym”¹⁴⁴ i działaniem zorganizowanym na podstawie tego planu, narzucaniem stylu życia. Precyzyjnej strategii komunistycznego podboju i panowania, bolszewickiego zdyscyplinowania i uporządkowania przeciwstawiła publicystka „wewnętrzny” leseferyzm świata zachodniego, oznaczający rezygnację

1952, 327; *Historia polityki rewolucyjnej*, 1952, 330; *W drodze do kołchozu*, 1952, 336/337; *Magia i buchalteria*, 342.

¹⁴² S. Zahorska, *Rzeczywistość moralna...*

¹⁴³ R. Wraga, *Czy bliski jest koniec świata stalinowskiego?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1950, z 3 lutego.

¹⁴⁴ S. Zahorska, *Wołanie o ideę...*

z wymagań wobec człowieka, zniechęcanie do niezbędnego mu heroizmu, brak „mierników ideologicznych i moralnych”. Przestrzegwała jednocześnie przed kapitulaniczkim *modus vivendi*, zagrażającym światu demokratycznemu, i żądała wypracowania metody politycznej i wychowawczej (nie idei, jak chciał Wraga), która uchroni człowieka przed „totalistycznym gwałtem” i „liberalistycznym anarchizmem”, a jednocześnie powstrzyma zwycięski pochód komunizmu.

Przestroga owa łączyła wszystkich publicystów „Wiadomości” niezależnie od różnic w kwestiach szczegółowych. W tej przestrzeni polski głos wybrzmiewał unisono.

LITERATURA

- Bachórz J., *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991.
- Badeni S., *Apogeum carskiej Rosji*, „Wiadomości” 1950, nr 36 (231).
- , *Habsburgowie i Romanowowie*, „Wiadomości” 1949, nr 47 (190).
- , *Krymska tragedia*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237).
- , *Lata powołania*, „Wiadomości” 1950, nr 30 (225).
- , *Mikołaj I a Kościół katolicki*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205).
- , *Spotkanie Mikołaja I z Grzegorzem XVI*, „Wiadomości” 1950, nr 27 (222).
- , *Wyznawcy i trwożliwi*, „Wiadomości” 1950, nr 21 (215).
- , *Żandarm Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197).
- Bobkowski A., „... gdzie tak swobodno dyszt człowiek...”, „Wiadomości” 1946, nr 38/30.
- Borowicz A., *Czy zbrodnia katyńska była „w istocie swej właśnie humanistyczna”?*, „Wiadomości” 1948, nr 20 (111).
- Bregman A., *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).
- , *Niedoszły podział Niemiec*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164).
- , *Prawo rządzące polityką polską*, „Wiadomości” 1946, nr 16.
- , *Towarzysz Krawczenko wybrał wolność*, „Wiadomości” 1946, nr 19.
- , *Ucieczka od wolności. Sprawa Barsowa*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192).
- , *Własow*, „Wiadomości” 1948, nr 43 (134).
- , *Zagadka Roosevelta*, „Wiadomości” 1947, nr 4 (43).
- Cat-Mackiewicz S., *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowieców*, Warszawa 1999.

- Chamberlin W. H., *Powikłane koleje stosunków amerykańsko-sowieckich*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 11 (50).
- Cobb H. A., *Proces Sterna. Relacja naocznego świadka*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 21.
- Dostojewski F., *Dziennik pisarza*, t. 3, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982.
- Drawicz A., *Zagraniczna Rosja. Książki, ludzie, czasopisma, idee*, [w:] tegoż, *Spór o Rosję*, Warszawa 1992.
- Dubyk H., „Sprawa rosyjska” Józefa Łobodowskiego, [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 1, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016.
- Fischer L., *Sowiety a Polska*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 46/47 (85/86).
- [Grydzewski M.], *Stalin: kontrrewolucjonista* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1953, nr 6 (358).
- Habielski R., *Niezlomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- Heller M., Niekricz A., *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 3: *Od narodzin do wielkości 1917–1939*, tłum. A. Metkowski, Poznań 2016.
- Herling-Grudziński, „*Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*” na nowej emigracji, [w:] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Rzym 1946.
- Istorija ukrajinśkoji literatury 20 stołyttia. U dwóch knyhach*, knyha persza: *Persza połowyna XX stołyttia*, red. Donczyk, Kyjiw 1998.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011.
- Kantak K. ks., *Linia Curzona czy linia Sazonowa*, „Wiadomości” 1951, nr 255 (kor.).
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983.
- Komarnicki W., *Lord Curzon o wschodnich granicach Polski*, „Wiadomości” 1948, nr 41 (132).
- Korczyński A., *Kiedy Stalin umrze...*, „Wiadomości” 1950, nr 34 (229).
- Korniejenko A., „*Rozstrzelane odrodzenie*”, Kraków–Przemyśl 2010.
- Kosarenko-Kosarewycz W., *Polacy, Moskale i Ukraińcy*, „Wiadomości” 1951, nr 32 (280).
- Kowalewski J., *Manifest humanistyczny*, „Wiadomości” 1948, nr 15 (106).
- Krawczenko W., *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.
- Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 1990.
- Lewandowski W., *Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja*, Londyn 2000.

- Ławrinenko J., *Rostrylane Widrodzennia. Antołohija 1917–1933. Poezija – Proza – Drama – Esej*, Paryż 1959.
- Łobodowski J., *Brak programu wschodniego*, „Wiadomości” 1949, nr 7 (150).
- , *Kilka uwag o Dostojewskim*, „Wiadomości” 1948, nr 31/32 (122/123).
- , *Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66).
- , *Nasi w Barcelonie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- , *Piłsudski i kontrrewolucja rosyjska*, „Wiadomości” 1947, nr 45 (84).
- , *„Przyjaciele Moskale”*, „Wiadomości” 1950, nr 39 (234).
- , *Sowiety czy Rosja*, „Wiadomości” 1947, nr 43 (82).
- Mackiewicz J., *Bolszewizm i Watykan*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179).
- , *Droga donikąd*, Londyn 1993.
- , *Gdzie jest prezydent Ulmanis*, „Wiadomości” 1948, nr 9 (100).
- , *Kisliakowy*, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157).
- , *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, „Wiadomości” 1951, nr 48 (296).
- , *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57).
- , *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69).
- , *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59).
- , *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości” 1949, nr 32 (175).
- , *Sowiecki czy radziecki* (Korespondencja), „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91).
- , *Tajemnica szwedzkiego dossier*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184).
- , *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwoziercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316).
- Mackiewicz S., *Towarzysz Anna Mikołajenko*, „Wiadomości” 1953, nr 17 (369).
- MacLean F., *Ostatni proces moskiewski. Grube ryby*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 9 (204).
- , *Ostatni proces moskiewski. Wyszynski rozstawia sieci*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 7 (202).
- , *„Tylko w Związku Sowieckim”*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).
- Mandelsztam O., *Późne wiersze*, Warszawa 1979 (przedruk z wyd.: Londyn 1977).
- Mieroszewski J., *Filologia polityczna*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184).
- , *Filozofia kompromisu*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205).
- Moczkodan R., *Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”*, [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016.
- Nowakowski Z., *„A to Polska właśnie”*, „Wiadomości” 1946, nr 1.
- , *Ryków kamrat i kamrat Ryków*, „Wiadomości” 1946, nr 38/39.

- Pandora, *Wspomnienie o drogim zmarłym* (w rubryce Puszka), „Wiadomości” 1953, nr 16 (368).
- Pigoń S., *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960.
- Pragier A., *Na ratuszu w roku 1913*, „Wiadomości” 1950, nr 31 (226).
- , *Nadbudowa*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).
- , *Socjalizm i komunizm*, „Wiadomości” 1946, nr 13.
- Stempowski J., *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wyb., oprac. i posł. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1993.
- Stroński S., *Włókna polskie w tkaninie Churchilla*, „Wiadomości” 1950, nr 51 (246).
- , *Zaloty i kłopoty. Hitler – Stalin 1939–1941*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60).
- Strzelecki J. W., *Niekoniecznie cymbał* (w rubryce: *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- Studnicki W., *Aneksja i wojna z Sowietami*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80).
- Sucharski T., *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008.
- Sucharski T., *„Wszystko odbyło się inaczej. Naprawdę wyglądało to nie tak”, czyli Józefa Mackiewicza wizje polskiej niepodległości*, [w:] *Projektowanie niepodległości i dziedzictwo polszczyzny. W stulecie odzyskania niepodległości*, red. W. Ratajczak, M. Osiewicz, Poznań 2021.
- Sukiennicki W., *Pradziadów szlakiem (1832–1939)*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192).
- Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 48 (87).
- Tołczyk D., *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009.
- Toporska B., *Bolszewizm i klasa inteligencka*, „Wiadomości” 1952, nr 28 (328).
- Voigt F. A., *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115).
- , *Zaćmiona strona księżycy*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 36.
- Weintraub W., *Szkic autobiografii*, [w:] tegoż, *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, oprac. i wstęp S. Barańczak, Kraków 1994.
- Weissberg-Cybulski A., *Rosja na rozdrożu*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1953, nr 19 (371).
- , *Wielka czystka*, tłum. A. Ciołkosz, Paryż 1967.
- Wierzyński K., *Wybór poezji*, wyb., oprac., wstęp K. Dybciak, Wrocław–Warszawa–Kraków 199.
- Woźniak A., *Wątki rosyjskie w publicystyce Józefa Łobodowskiego*, „Teki Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2016, t. 6, nr 14.
- Wraga R., *Do przyjaciół Rosjan*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).

- , *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16.
- , *Wspomnienie z Kijowa*, „Wiadomości” 1946, nr 2.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2004.
- Zahorska S., *Historia polityka rewolucję*, „Wiadomości” 1952, nr 30 (330).
- , *Magia i buchalteria*, „Wiadomości” 1952, nr 42 (342).
- , *Moskwa 1934*, „Wiadomości” 1952, nr 27 (327).
- , *Rzeczywistość moralna*, „Wiadomości” 1946, nr 37.
- , *W drodze do kołchozu*, „Wiadomości” 1952, nr 36/37 (336/337).
- , *Wołanie o ideę*, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).
- Zbyszewski W. A., *Coulondre i Sowiety*, „Wiadomości” 1950, nr 52/53 (247/248).
- , *Czapski o Rosji*, „Wiadomości” 1949, nr 20 (163).
- , *Korea*, „Wiadomości” 1950, nr 32/33 (227/228).
- , *Program wschodni*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117).
- , *Trockij o Stalinie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- Zdziechowski J., *Dwa pochody na Warszawę (1940 [sic!] i 1944)*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).
- Zdziechowski M., *Tragiczna Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa 1999.
- Zubrzycki A., „*Radziecki*” vel „*zdradziecki*”, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156).
- Żyliński W., *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239).
- , „*Przyjaciel Moskal*” – *Ordin-Naszcziokin*, „Wiadomości” 1950, nr 11 (206).
- , *Rosja i Polska: nic się nie zmieniło*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255).
- , *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36.

Summary

RUSSIA IN THE WEEKLY “WIADOMOŚCI” (1946–1953). JOURNALISTIC DISCUSSIONS AND DISPUTES

In the article presented here, I attempt to reconstruct the Russian theme in “Wiadomości” between 1946 and 1953, in the era of Stalinist ‘reaction’. The analysis covers numerous sketches published in the weekly, extending to the articles announcing Stalin’s death. Russian-Soviet issues were one of the dominant topics in the early period of the post-war “Wiadomości”. Publications of the first texts devoted to the Polish experience in the Soviet ‘house of bondage’ were accompanied by fundamental political, sociological, ethical, historiosophical sketches by the most eminent émigré publicists. These sketches revealed the broadest possible spectrum of Polish thinking about Russia,

articulating various attitudes towards it, ranging from uncompromising hostility to open sympathy. I focus on these disputes and discussions, extracting from the multitude of texts and topics the most important problems around which the polemics revolved: similarities and differences between Russia and the Soviet Union, the continuity or opposition of the two political systems, the legacy of Russia in the Soviets, the relationship between russification and sovietisation, and finally the Polish ‘Eastern program’s’ approach to Russians.

Keywords: Russia, Soviets, communism, Polish-Russian relations, “Wiadomości”, sovietisation, russification

Streszczenie

W prezentowanym artykule podejmuję próbę zrekonstruowania rosyjskiego tematu w „Wiadomościach” w latach 1946–1953 w epoce „reakcji” stalinowskiej. Analizą zostały objęte liczne szkice publikowane w tygodniku aż po artykuły obwieszczające śmierć Stalina. Problematyka rosyjsko-sowiecka była jednym z dominujących zagadnień w pierwszym okresie powojennych „Wiadomości”. Publikacjom pierwszych tekstów poświęconych doświadczeniom polskim w sowieckim „domu niewoli” towarzyszyły fundamentalne szkice polityczne, socjologiczne, etyczne, historiozoficzne najwybitniejszych publicystów emigracyjnych, w których ujawniło się najszersze z możliwych polskie spektrum myślenia o Rosji, w których wyartykułowany został stosunek do niej: od bezpardonowej wrogości po jawną sympatię. Na tych sporach i dyskusjach skupiam uwagę, wyławiam z mnogości tekstów i tematów najistotniejsze problemy, wokół których koncentrowały się polemiki: podobieństw i różnic między Rosją i Związkiem Sowieckim, ciągłości bądź przeciwstawności obu systemów politycznych, dziedzictwa Rosji w Sowietach, relacji pomiędzy rusefikacją a sowietyzacją, wreszcie stosunku do Rosjan, polskiego „programu wschodniego”.

Słowa kluczowe: Rosja, Sowiety, komunizm, relacje polsko-rosyjskie, „Wiadomości”, sowietyzacja, rusefikacja